OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w adm.

10 gr.

Rok V | Kraków, Piątek 8 Listopada 1935 r. | Nr. 310



Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły na swym portrecie, uwidocznionym na ilustracji, skreślił odręcznie hasło: „Swego nie damy... Nietylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej..." Hasło to, wypowiedziane przez gen. dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego na zjeździe Legjonistów w Krakowie 6 sierpnia r. b., stanie się dominującem w czasie tegorocznych uroczystości obchodu 17-ej rocznicy Odzyskania Niepodległości.

Zamach na Negusa?

Wymordowanie rodziny rasa Gugsy

Czarni wojownicy żądają bitwy

LONDYN, (PAT). Poselstwo abisyńskie wydało komunikat, w którym dementuje pogłoski, jakie ukazały się w niektórych organach prasy europejskiej, o tem, **jakoby na Haile Selassie dokonano zamachu.**

Komunikat nazywa tę wiadomość „śmieszną propagandą", dodając, iż pochodzi ona z Dżibuti i rzekomo została tam przywieziona przez członków karawany, która nadeszła z Asmary.

Karawana zdążająca z Asmary do Dżibuti zużywa dwa miesiące czasu, by przebyć drogę 1100 klm., dzielącą te dwa miasta.

ASMARA, (PAT). Władze włoskie dementują pogłoski, o tem, jakoby **Abisyńczycy wymordowali całą rodzinę rasa Gugsy. Potwierdzenia tej** wiadomości, która wydaje się bezpodstawną, dotychczas nie ma.

ŻĄDANIA WOJOWNIKÓW

ADDIS-ABEBA (PAT). Na ostatnich naradach w pałacu cesarskim **starzy wojownicy — doradcy Negusa, wystąpili z żądaniem wydania wielkiej bitwy na południu od Makalle.**

Negus podobno niechętnie przyjął te rady, zaś starszyzna wojskowa uważa, iż należy przerwać bierność, jako niezgodną z honorem wojska abisyńskiego.

DRUGI RAS-GUGSA

ASMARA (PAT). — Źródła włoskie informują o licznych wypadkach przechodzenia przywódców abisyńskich na stronę włoską.

Mówią więc, że **akcję na rzecz Włoch prowadzi ras Dagsa-Dargile w Gondarze, współdziałać z nim ma jakoby ras Immiru w Godzamie.** Gdyby wiadomości te sprawdziły się, nieomal cała północna Abisynja byłaby po stronie Włoch.

Z tychże źródeł donoszą, że jakoby **sułtan Aussy Jaja odmówił posłuszeństwa rozkazom Cesarza i na czele kilku tysięcy ludzi zgłosił się do dyspozycji płk. Lorenzini,** który, jak wiadomo, zorganizował dla Włoch w Erytrei oddziały Danakilów.

Te same źródła włoskie podają wiadomości o zgłoszeniu **się do wojsk włoskich z białemi sztandarami ludności prowincji Hausien.**

Włosi wyparli z Makalle

ADDIS ABEBA (PAT). — O wczorajszej walce o Makalle donoszą: **oddział włoski, który wkroczył wczoraj do Makalle szedł z Adigratu. W nocy wkroczyli do miasta Abisyńczycy i Włochów wyparli,** straty z obu stron nieznaczne.

Abisyńczycy zawiadomili telefonicznie Addis Abebę, że miasto jest w ręku wojsk abisyńskich.

Rząd abisyński ogłasza, że wczoraj nad rzeką Webbi-Szebeli strącono 2 samoloty włoskie.

Mussolini zaproponował Anglji ugodę

Wycofa jeszcze jedną dywizję z Libji, zaś Anglja okręty z Morza Śródziemnego

LONDYN, (PAT). Wczoraj wieczorem zwołano nagie posiedzenie pod przewodnictwem Baldwina, w którem uczestniczyli: minister Spraw Zagranicznych Hoare, stały podsekretarz stanu w Foreign Office Vansittart, minister Marynarki Evers Moncel, szef sztabu admiralicji admirał Chatfield, minister Lotnictwa Councliffe Lister,

Tematem narad była propozycja Mussoliniego odwołania jeszcze jednej dywizji wojsk z Libji za cenę wycofania eskadry pancerników i eskadry torpedowców floty brytyjskiej z wód Morza Śródziemnego.

O przebiegu tego ważnego posiedzenia brak oficjalnych wiadomości, wydaje się jednak, że **ministrowie brytyjscy życzliwie odnieśli się do propozycji Mussoliniego.** Poważną rolę powzięciu przez W. Brytanję przychylnej decyzji odgrywać będzie zaprzestanie przez Włochy wrogiej propagandy przeciwko Anglji oraz kompletne porozumienie się z rządem francuskim co do szczegółów współdziałania francusko - brytyjskiego na Morzu Śródziemnem.

Deszcz przerwał ofensywę

Włosi dochodzą do Makalle

Wczoraj **nad całą prowincją Tigre przeszła silna burza i spadły ulewne deszcze, które wstrzymały dalsze postępy ofensywy włoskiej.**

Według wiadomości ze źródeł angielskich, **wojska włoskie zajęły jednnkże silne pozycje na północnym wschodzie i północnym zachodzie od Makalle,** do którego prawdopodobnie wkroczą w końcu bież. tygodnia. Odległość najbardziej wysuniętych placówek włoskich od Makalle wynosi 25 klm. Pomimo rozmokłego terenu i wezbranych strumieni, Włosi wykorzystują przerwę dla rozbudowy swych linij komunikacyjnych poza frontem.

Front północny biegnie od granicy Sudanu do pustyni Dankali po linji łamanej. Dowództwo włoskie zaczęło tę linję wyprostowywać.

Poza frontem włoskim panuje obecnie niesłychane ożywienie. Zorganizowano cały łańcuch posterunków, które stanowią poszczególne etapy aprowizacji frontu. Dostarczanie oddziałom, biorącym udział w ofensywie środków żywności jest zapewniane przez tabor przeszło **800 samochodów ciężarowych.** W najbliższej przyszłości **w zaopatrywaniu wojska mają wziąć również udział samoloty,** które będą zrzucały żywność i amunicję na spadochronach.

Wbrew pogłoskom o internowaniu rasa Gugsy i wycofaniu jego oddziałów z frontu, ze źródeł włoskich donoszą, iż **w pierwszych szeregach wojsk biorących ndział w ofensywie, podążają oddziały abisyńskie pod dowództwem rasa Gngsy.**

AKCJA DEMONSTRACYJNA

Sytuacja na froncie północnym według źródeł włoskich przedstawia się w sposób następujący: Awangardy gen. Biroli **zajęły miejscowości odległe o 25 klm. od Makalle,** askarysi włoscy znajdują się na płaskowzgórzu Gheralta, które dominuje nad rzeką Sullo. Pierwsze kolumny gen. Santini'ego przybyły do Anto, 30 kilometrów od Makalle.

Oddział rasa Gugsy zajął wieś Ancot. Oddziały Danakilów włączone do armji gen. Mariotti zbliżają się do miasta Agule. Miasto to było zbudowane przez Negusa Jana, którego potomkiem jest ras Gugsa.

Kolumna gen. Maravigna nie opuszczając swoich ufortyfikowanych pozycyj **przeprowadza akcję demonstracyjną,** celem odparcia ewentualnych ataków Abisyńczyków na prawem skrzydle włoskiem.

USTĘPUJĄ I USTĘPUJĄ

Abisyńczycy zgodnie ze swą dotychczasową taktyką **ustępują na całym froncie,** pozostawiając jedynie słabe straże tylne, które niepokoją wojska włoskie, w szczególności w skalistych przesmykach, nadających się do organizowania zasadzek.

Znaczne posiłki abisyńskie zostały skierowane do Harraru i Dżidżiga. **Ofensywa włoska na froncie południowym powoli, ale systematycznie rozwijn się.** Eskadry włoskie w ostatnich dniach usilnie **bombardują pozycje abisyńskie na froncie południowym,** co pozwala przewidywać, iż wkrótce na tym odcinku frontu rozwiną się poważniejsze działania. Abisyńczycy zapewniają, iż **większość bomb i pocisków, rzucanych przez samoloty włoskie, nie wybucha z powodu piaszczystego charakteru terenu.**

Włosi przywiązują duże znaczenie do przejścia na ich stronę na froncie północnym dedżasa Mode Gabriela, szefa prowincji Agame, który wczoraj zgłosił swą uległość, przechodząc przez linję włoską.

Suez nie będzie zamknięty

SUEZ, (PAT). — Wysoki funkcjonarjusz „Towarzystwa Kanału Suezkiego" oświadczył przedstawicielowi Agencji Reutera, iż kanał Suezki pozostanie otwarty dla okrętów wszystkich państw bez względu na to, czy prowadzą one wojnę, czy nie.

O zamknięciu kanału Suezkiego krąży wiele bezsensownych pogłosek i dlatego należy stwierdzić, że Anglja i Francja w r. 1888 podpisały konwencję, w której zobowiązały się do niezamykania kanału. Funkcjonarjusz ten powołał się na artykuł konwencji, który mówi wyraźnie, że kanał nie może być wykorzystany w akcji blokady.

Wiadomości z całego świata

SMITH LECI DO AUSTRALJI

Lotnik brytyjski Kingsford Shmith wystartował do powtornego lotu, celem pobicia rekordu czasu na linji komunikacyjnej Wielka Brytanja — Australja

ZAKONNICA SKAZANA NA 10 LAT WIĘZIENIA

W procesie dewizowym przeciwko kilku zakonnicom klasztoru w Muelhausen (Niemcy) ogłoszono wczoraj wyrok, mocą którego przełożona klasztoru została skazana na 10 lat ciężkiego więzienia i grzywnę 250.000 marek

ZASYPANY KAMIENIAMI I ZIEMIA

W nocy z poniedziałku na wtorek w czasie wydobywania węgla z odkrywki węglowej obok kopalni „Alfred" w Wełnowcu zasypany został kamieniami i ziemią 34-letni Klimczyk, ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki ofiary wydobyto i przewieziono do kostnicy.

BALONIK Z BRUKSELI

Jedna z uczenie szkoły powszechnej znalazła na przedmieściu Bydgoszczy balonik koloru żółtego z przyczepioną kartką, z której wynikało, że balonik ten pochodzi z Brukseli.

ZGINĄŁ NA MORZU

Syn znanego rybaka gdyńskiego Fel. Detlaf wyszedł na kutrze swego ojca w morze i odtąd ślad po nim zaginął. Kuter odnaleziono na mieliźnie w okolicy Rewy, jednak wobec dużej fali, ściągnąć kutra z mielizny nie udało się.

Trup z roztrzaskaną głową

NOWY YORK, (PAT). Na jednej z farm wpobliżu Montecello, w stanie New York, znaleziono wczoraj zwłoki niejakiego Charlesa Shermana.

Denat miał głowę rozstrzaskaną siekierą. Sądząc z rozkładu zwłok, morderstwo popełnione zostało przed kilkunastu dniami. Według danych posiadanych przez policję, Sherman był wrogiem zastrzelonego niedawno gangstera Dutch - Schulza, to też istnieje podejrzenie, że został on zamordowany przez członków bandy Schulza.

TWARDY SEN STRÓŻA UŁATWIŁ „ROBOTĘ".

W nocy na 4 b. m. nieznani sprawcy włamali się do urzędu gminy Kroczyce (Olkuskie), skąd skradli 3.448 zł. pieniędzy podatkowych oraz 1.990 zł. ze składek na szkołę powszechną.

Zatrzymany został stróż gminy, śpiący tej nocy w nrzędzie.

Wesoły Kącik

FORDANSERKA.

Fordanserka Zula siedzi sama, smutna przy stoliku.

Jej koleżanka czarna Zośka, zjada z gościem już drugą kolację. Tęgiej Stefce już się nie dobrze z przejedzenia zrobiło i wybiegła z sali.

A Zula nic. Ładniejsza jest od tamtych, zgrabniejsza, ale nie ma szczęścia do dobrych gości. Pechowa.

Zaprasza ją do tańca gość. A potem prosi do stolika. Gada z nią, i klepie, i szczypie, i całuje w łokieć, a kiedy Zula wreszcie oświadcza: „Mam pragnienie. Napijemy się wina", gość uśmiecha się chytrze!

— Tobie się wcale nie chce pić. Ja wiem, że mnie nabierasz, i ty wiesz, że mnie nabierasz, i kelner wie, i ten gość co siedzi obok — też! Ale ty jesteś najgłupsza z nas wszystkich.

— Dlaczego?

— Bo ja wiem, że mnie nie nabierzesz i kelner wie, że mnie nie nabierzesz, i ten, co siedzi obok, też. Oni mnie dobrze znają. I tylko ty jedna myślisz, że mnie nabierzesz! Głupia! Czy ty znasz fach?

Innym znów razem zaprasza Zulę do stolika kędzierzawy facet i pyta ją szeptem.

— Lubisz dyrektora tego lokalu?

Zula wzrusza ramionami.

— Gdzie tam! Drań wyzyskuje.

— Świetnie! — cieszy się gość. — Mam myśl. Obstaluj sobie kawałek chleba ze śledziem za 30 groszy. Więcej nic! Tego łobuza szlag trafi, jak to zobaczy.

Zula obrażona wstaje od stolika, ale gość zatrzymuje ją.

— Co lecisz? Co uciekasz?

— A poco mam siedzieć z gościem, który kanapkę za 30 groszy staluje! Taki gość, to żaden gość!

— A masz czasem lepszych?

Zula chce się pochwalić.

— Chyba! Wczoraj miałam jednego! 150 złotych za kolację zapłacił. I 200 złotych mnie dał!

— Nie może być?! Wczoraj?!

— Wczoraj.

— 200 złotych?!

— 200 złotych.

Kędzierzawy facet zrywa się z krzesła.

— To tak, psiakrew? 200 złotych zarobiłaś! Ale raty za suknię 15 złotych nie możesz zapłacić? Ja jestem inkasent firmy „Broches i spółka". W tej chwili proszę płacić, inaczej ściągam suknię!

*

Ale zato, kiedy Zula trafi wreszcie na przyzwoitego gościa, stara się jak może. Zaczy na skromnie:

— Czy mogę coś zjeść. Nie jadłam jeszcze kolacji.

„Coś zjeść" brzmi skromniutko. I gość godzi się chętnie.

Zula staluje coś z kuchni, ale po pierwszym kąsku krzywi się.

— Tfu! Jakie słone! Kelner piwa.

— Zjawia się piwo, Zula łyka i znów się krzywi fatalnie.

— Ale piwo kwaśne! Kelner! Coś słodkiego.

Kelner podaje czekoladę.

Zula zjada tabliczkę i mówi płaczliwie.

— O jej, jakie to słodkie. Aż mnie zamdliło. Muszę popić winem.

Ale wino jest z lodu, Zuli zrobiło się zimno, więc przysuwa się czule do gościa.

— Muszę się zagrzać. Każ podać czarną kawę z likierem.

I wtedy gość, jeżeli ma słabe nerwy, biegnie przerażony do kuchni.

— Panie kucharz! Ja bardzo proszę żeby kawa była letnia. Bo, jak będzie gorąca, panna Zula się zgrzeje i będzie chciała się ochłodzić. Jak się ochłodzi, znów się zechce zagrzać... A ja mam przy sobie tylko 10 złotych i nie chcę, psiakrew, siedzieć w komisarjacie za niezapłacony rachunek.

Napoleon Sądek.

Rządowa opozycja w Sejmie

W ślad za podatkami obniżka cen i komornego

Sesja nadzwyczajna, zwołana dla uchwalenia ustawy o pełnomocnictwach, została zakończona. Podczas rozpraw nad tą ustawą usłyszeliśmy wiele ciekawych oświadczeń, zarówno ze strony przedstawicieli rządu, jak Izb Ustawodawczych. Gdyby chcieć wyciągnąć pewne wnioski odnośnie do ustosunkowania się Izb do rządu, natrafimy na pewne trudności. **Obie Izby znakomitą większością udzieliły rządowi pełnomocnictw,** nawet ci, którzy za niemi nie głosowali, uczynili to — jak wyraźnie podkreślili, nie z braku zaufania wobec rządu, ale dlatego, jak np. grupa posłów pracowniczych, **że na podstawie pełnomocnictw rząd obciąży nowemi podatkami ludzi pracy.**

Zasadnicze zastrzeżenia wobec ustawy o pełnomocnictwach, która stworzy do 15 stycznia 1936 dwutorowość ustawodawczą, miały zaledwie kilku mówców, przyczem rzecz znamienna byli to czołowi przedstawiciele obozu rządowego, którzy zasiadali w poprzednich rządach, a więc w pierwszym rzędzie sejmowy referent tej ustawy b. min. a obecnie wicemarszałek Miedziński oraz b. premjer i b. marszałek Sejmu, a obecnie wicemarszałek Senatu dr. Świtalski.

Zwracało uwagę, że obaj „opozycyjni" mówcy pod koniec rozpraw wycofali się z zajętych stanowisk, skarżąc się, że ich źle zrozumiano. A więc wicemarszałek Miedziński odnośnie do swojej propozycji skrócenia czasu trwania pełnomocnictw do 1 grudnia, a wicemarszałek Świtalski odnośnie do naruszenia ducha Konstytucji z powodu wniesienia ustawy o pełnomocnictwach.

Zarówno w Sejmie, jak i w Senacie w obronie projektu rządowego zabrał głos premjer Kościałkowski, przyczem zwracało powszechną uwagę, że w Senacie premjer ograniczył się jedynie do krótkiej, ale bardzo stanowczej odpowiedzi na zarzuty wicemarszałka Świtalskiego, wskazując, że są one całkowicie niesłuszne.

GRUPA PUŁKOWNIKÓW.

W kuluarach parlamentu te starcia wywołały powszechną uwagę. Wskazują, że „opozycjoniści" należą do tak zwanej grupy pułkownikowskiej, która rzekomo nie popiera linji politycznej obecnego rządu. Jest wprawdzie wiele bardzo delikatnych objawów wskazujących, że takie przypuszczenie jest słuszne, ale z drugiej istnieją inne dane, dowodzące, że jest conajmniej trudno mówić o jakiejś jednolitości i zwartości w tak zwanej grupie pułkownikowskiej. Nie mówiąc już o tem, że trudno ustalić kogo należy do tej grupy zaliczyć.

Wydaje się jednak, że rząd spotkał się z dużą życzliwością ze strony znakomitej większości obu Izb. Ze strony parlamentu rząd na pewno nie napotka na trudności w swojej pracy. Pod tym względem Izby Ustawodawcze są odzwierciedleniem nastrojów, panujących w społeczeństwie.

BRAĆ I DAĆ.

Jest to objawem niesłychanie rzadkim, że rząd, którego pierwsze czynności przynoszą obciążenie wszystkich warstw a przedewszystkiem klasy pracującej, ma mimo to duże sympatje. **To nastawienie społeczeństwa jest cennym kredytem nowego rządu, którego nie można zaprzepaścić.** Wprowadzając tak poważne obciążenia podatkowe, nawołując do tak dużych ofiar materjalnych, **rząd musi zastosować również szereg ulg, dać społeczeństwu jakieś zadośćuczynienie na innej płaszczyźnie, ułatwić przetrzymanie nadchodzącego, ciężkiego okresu.**

W pierwszym rzędzie chodzi więc o to, by równocześnie z wprowadzeniem nowych podatków ukazały się dekrety. przeprowadzające zniżkę kosztów utrzymania. A więc dekret o obniżce komornego, elektryczności, gazu, cen artykułów przemysłowych, potanienie transportu i t. p. Jakkolwiek te wszystkie ulgi nie wyrównają nowych obciążeń, to jednakże zmniejszą nieco ciężar nałożonych podatków, a przedewszystkiem będą miały duże znaczenie moralne. Klasa pracująca, która jest ciągle nawoływana do ofiar i która je ciągle ponosi, będzie mogła stwierdzić, że rząd naprawdę poważnie o niej myśli, że nie tylko zabiera, ale również daje.

KRÓTKO — CZY DŁUGOTERMINOWY KREDYT.

Również pewne zmiany natury politycznej, któreby wykazały, że rząd naprawdę wstąpił na drogę współpracy ze społeczeństwem, ułatwią sytuację rządowi, gdyż zaufanie społeczeństwa utrwali się i wzrośnie. Obecny kredyt krótkoterminowy zamieni się na bardzo cenny kredyt długoterminowy, który pozwoli rządowi na przeprowadzenie przygotowanego programu gospodarczego i politycznego.

Robót publicznych i moratorjum

żąda zorganizowany świat pracy

Unja Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych, a ściślej mówiąc, jej Komitet Wykonawczy obradował w dniu wczorajszym nad programem rządowym i powziął następujące uchwały:

1. Obciążenie skutkami niedoboru budżetowego prawie całkowicie osób posiadających dochód z pracy najemnej, przy jednoczesnem obniżeniu dotychczasowych norm dochodów, podlegających opodatkowaniu, jest nieupruwiedliwione nawet w obliczu obecnych trudności finansowych i gospodarczych, albowiem projektowana danina winna objąć wszystkie osoby fizyczne i prawne według jednakowej skali przy jednakowych dochodach, a z zastosowaniem znacznej progresji, co w konsekwencji umożliwiłoby wyłączenie z obowiązku daniny grup, posiadających dochody niższe.

2. Dalszem źródłem, zmierzającem do równowagi budżetu, winna być: odpowiednia konwersja pożyczek państwowych.

3. Zniżka cen artykułów podstawowych (węgiel, nafta i t. p.) i artykułów przemysłu skartelizowanego nie może nastąpić na drodze obniżki płac, a na drodze ulg taryfowych i kredytowych, **a co najważniejsze na drodze podporządkowania działalności karteli kierownictwu Państwa i zmiany ich kosztownej organizacji.**

4. Poza obniżeniem sztywnych cen artykułów i usług codziennej potrzeby, jako ekwiwalentem zamierzonych obniżek płac nasuwa się **konieczność oddłużenia pracowników na drodze konwersji krótkoterminowych zobowiązań,** jak również na drodze ulg w spłacie kredytów budowlanych, zaciągniętych przez spółdzielnie.

5. Osiągnięciu równowagi budżetowej na drodze wielkich ofiar ze strony świata pracowniczego — powinna towarzyszyć w szybkim czasie mobilizacji wszystkich wolnych kapitałów dla ożywienia życia gospodarczego poprzez uruchomienie **koniecznych robót publicznych.**

6. Ubezpieczenia społeczne, które od dłuższego czasu są objektem nieustających cięć i eksperymentów organizacyjnych i finansowych, wymagają z jednej strony zdecydowanej stabilizacji, z drugiej **niezwłocznego powołania samorządu ubezpieczeniowego,** zapewniającego konieczną kontrolę gospodarki ubezpieczeniowej przez ubezpieczonych.

7. Izby Pracy mogą stać się niezbędnym czynnikiem składowym budowy samorządu gospodarczego tylko w przypadku wyposażenia ich przez państwo w realne kompetencje.

Izby Pracy nie mogą być jednak użyte jako środek uniemożliwiający pracownikom najemnym zrzeszanie się na gruncie dobrowolnym.

Skrócenia czasu pracy

domagają się robotnicy

Wczoraj została przyjęta przez p. ministra Opieki Społecznej delegacja międzyzwiązkowej komisji robotniczej pod przewodnictwem p.p. posłów Kapuścińskiego, Stańczyka i Kota.

Delegacja przedstawiła p. ministrowi postulaty skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowem i hutnictwie do 6 godzin dziennie oraz zgłosiła prośbę znowelizowania ustawy o urlopach od dnia 1 stycznia 1936 r. w tym kierunku, ażeby zapłata za urlop była obliczana za wszystkie dni ustawowe przyznanego urlopu. Ponadto delegacja w związku z obniżeniem minimum wolnego od podatku prosiła o nie pociąganie do świadczeń podatkowych tych robotników, którzy przejściowo w okresach sezonowej konjunktury przekraczają ustawowe minimum. Wobec likwidowania na terenie Górnego Śląska obozów junaków, delegacja prosiła p. ministra o utrzymanie tych obozów przez najgorsze miesiące zimowe i dalszą opiekę nad bezrobotną młodzieżą.

P. minister Opieki Społecznej w odpowiedzi na zgłoszone postulaty zakomunikował, że stosunek rządu do zagadnień świata pracy jest pozytywny i nacechowany wysoką życzliwością, czemu miał możność dać dowód przy okazji załatwienia sprawy kasy bratniej na G. Śląsku.

Wszystkie zgłoszone postulaty robotnicze p. minister potraktował z jaknajżywszą uwagą, wydając jednocześnie polecenie dalszego prowadzenia pracy komisji parytetowej dla sprawy skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowem i hutnictwie.

Przykładając wielką wagę do zagadnień młodzieżowych, p. minister oświadczył delegacji, iż w sprawie junaków na G. Śląsku skomunikuje się natychmiast z Funduszem Pracy.

Warsztaty rzemieślnicze zwolnione

od podatku lokalowego

Odbywają się obecnie konferencje międzyministerjalne celem ostatecznego uzgodnienia projektu nowelizacji ustawy o podatku lokalowym.

Jak dowiadujemy się z miarodajnego źródła, wiadomości o zaniechaniu poboru podatku lokalowego od mieszkań dwupokojowych są nierealne. **Zwolnione mają być od tego podatku mieszkania dwuizbowe, a więc składające się co najwyżej z jednego pokoju i kuchni, względnie z dwóch pokojów bez kuchni.**

Co się tyczy lokali zajętych na pracownie, zwraca się uwagę, iż obecnie nie płacą podatku lokalowego te lokale fabryczne i warsztaty, które mieszczą się w domach przeznaczonych wyłącznie na warsztaty fabryczne. Natomiast inne przedsiębiorstwa, np. warsztaty: krawiecki w mieszkaniu krawca i t. p. opłacają podatek lokalowy.

Nowy projekt przewiduje, że przedsiębiorstwo wykupujące świadectwo przemysłowe **wolne będzie od podatku lokalowego, niezależnie** gdzieby się mieściło. O ile krawiec np., zajmuje 5-pokojowe mieszkanie, z czego dwa pokoje zajęte są na pracownię, podatek lokalowy będzie płacony od wysokości czynszu przypadającego od trzech pokoi.

Starania związków kupieckich, aby zwolnione od podatku lokalowego przedsiębiorstwa handlowe, jako wykupujące świadectwa przemysłowe, nie zostały uwieńczone powodzeniem.

ODNALEZIONO „LUSITANIĘ".

Wpobliżu wybrzeża około m. Cork holownik „Ophir" trafił na wrak **wielkiego parowca „Lusitania", który został storpedowany w czasie wielkiej wojny.**

Rzym pod presją sankcyj

RZYM. (PAT). — Od wczoraj weszły w życie na całym półwyspie Apenińskim przepisy, mające na celu dostosowanie potrzeb życia codziennego do sankcyj gospodarczych.

A więc w ciągu dnia wczorajszego były zamknięte sklepy rzeźnicze, w restauracjach podawana była najwyżej jedna potrawa mięsna, albo rybna. Urzędowanie w biurach rządowych rozpoczęło się o jedną godzinę wcześniej, niż dotychczas, zakończenie urzędowania nastąpiło również o godzinę wcześniej.

Właściciele sklepów i biur prywatnych zostali wezwani do pójścia za przykładem urzędów. Wszystkie przedstawienia w teatrach i kinach rozpoczęły się wcześniej tak, aby przed północą publiczność mogła powracać do domu.

Spożycie benzyny będzie ograniczone naskutek znacznego podniesienia podatku od benzyny.

Listopad

7

Czwartek
Florentyna

Przepowiednie astrologiczne

Rankiem zaleca się ostrożność w działaniu, unikać gniewu, zatargów i uniesień.

Później następuje stopniowe polepszenie, zwłaszcza dla spraw osobistych i sercowych.

Sensacyjny proces urzędnika fabryki „Solvay"

Jak już przed kilku dniami donosiliśmy, Krystyna Radzikowska, urzędniczka fabryki kabli w Płaszowie zaskarżyła swojego męża Jana Radzikowskiego urzędnika fabryki sody „Solvay" zamieszkałego w Borku Fałęckim o płacenie jej alimentów po 70 zł. miesięcznie. — Nadto Radzikowska wniosła pozew o separację od stołu i łoża z winy Radzikowskiego.

Na wczorajszej rozprawie w sądzie krakowskim przyznane zostały Radzikowskiej alimenty w kwocie 40 zł. miesięcznie.

Radzikowską zastępował mec. dr. Jakób Wolf.

Na krakowskim bruku...

W dniu wczorajszym popełniono w Krakowie 3 kradzieże. We wszystkich wypadkach kradzieży toczą się energiczne dochodzenia, zmierzające do ujęcia sprawców.

I tak skradziono na szkodę Tauby Buchalter zamieszkałej przy ul. Józefa 16 2 lichtarze srebrne, 2 łyżki alpagowe itp., ogólnej wartości 200 zł.

Do mieszkania Józefa Manieckiego przy ul. Myśliwskiej 50 dostał się złodziej, który skradł garderobę damską wart. 200 zł.

Garderobę męską, pas transmisyjny, cyrkiel itp. wartości około 200 złotych skradziono z kancelarji odlewni żelaza Ignacego Taubmana przy ul. Wielickiej 55.

* * *

Organa P.P. aresztowały 26-letniego Marjana Zelecha, syna Franciszka zamieszkałego przy ul. Czarnowiejskiej 19.

Zelech w szkole przy ul. Serkowskiego 19 skradł zegarek z kieszeni niejakiego Władysława Zalora.

Krwawa tragedja miłosna na plebanji

Posterunek P. P. w Barcinie zaalarmowany został przez pastora gminy ewangielickiej w Barcinie o znalezieniu w jego plebanji zamordowanej służącej, 24-letniej Brandtgeberówny z Barcina i ciała ciężko rannego nieznanego osobnika.

Przybyli na miejsce zbrodni funkcjonarjusze policyjni ustalili iż zachodzi tu zabójstwo i samobójstwo na tle miłosnem.

W toku wstępnego śledztwa ustalono, że ciężko rannym jest b. narzeczony zabitej służącej Brandtgeberówny, pomocnik młynarski 28 letni Bürke.

Otruła się gdyż mąż nie kupił jej palta.

21-letnia Płosajowa z Warszawy (Wiosenna 36) z rozpaczy, że mąż nie kupił jej palta napiła się roztworu nadmanganianu potasu. Lekarz pogotowia po przepłukaniu desperatce żołądka przewiózł ją do szpitala.

KRONIKA KRAKOWA

Program obchodu Święta Niepodległości w Krakowie

Na konferencji obywatelskiego komitetu obchodu rocznicy uzyskania niepodległości, która odbyła się pod przewodnictwem wiceprez. Klimeckiego w magistracie, ustalono program uroczystości. W niedzielę 10 bm. o godz. 18-tej uroczyste obchody i akademje w Organizacjach i Związkach. Wieczorem: Oświetlenie zabytków w Rynku Gł. W poniedziałek 11 bm. o godz. 8: Uroczyste poranki we wszystkich szkołach krakowskich. Godz. 9-ta: Uroczyste nabożeństwo w Katedrze na Wawelu z udziałem władz wojskowych i cywilnych. W czasie nabożeństwa śpiewa chór „Echo". Równocześnie odbędą się nabożeństwa w świątyniach innych wyznań. Po nabożeństwie na dziedzińcu wawelskim zaprzysiężenie Podchorążych. Godz. 10.30 Otwarcie Zjazdu Bibljofilów i Bibljotekarzy Polskich w Muzem Przemysłowem, zwołanego ku uczczeniu pamięci Pierwszego Marszałka Polski. Godz. 11- Defilada wojska, Zw. Legjonistów, Zw. Strzeleckiego, Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny, Zw. Rezerwistów R. P., P. W. i W. F., Akademickich Hufców, Zw. Zawodowych it.p. przy ul. Basztowej pod Barbakanem od strony pomnika grunwaldzkiego. Godz. 11-ta: Akademje urządzane przez związki i organizacje. Godz.: Otwarcie w Muzeum Przemysłowem wystawy grafiki i książki, związanej z osobą Józefa Piłsudskiego. Godz. 13.15 Dekoracja orderem „Polonia Restituta" i „Krzyżem Zasługi" w salonach Województwa.

Godz. 20: Uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim poematu dramatycznego „Trzy mgły" M. Niżyńskiego, odznaczonego pierwszą nagrodą w konkursie na sztukę legjonową. Przedstawienie poprzedzi przemówienie p. posła Bolesława Pochmarskiego.

Wieczorem oświetlenie teatru i zabytków.

Przez oba dni dekoracja miasta chorągwiami o barwach państwowych i miejskich.

Ślusarz z firmy „Bat'a" skazany za zabójstwo

Dnia 2 marca br. Jan Ziajko ślusarz zatrudniony w f. „Bata" w Chełmku spotkał się z niejakim Rudolfem Piwowarczykiem, z którym poszedł do pobliskiej restauracji.

Po jakimś czasie obaj wyszli z restauracji dobrze już podchmieleni. I jak zwykle w takich wypadkach bywa, w pewnej chwili doszło między nimi do sprzeczki o jakąś drobnostkę. Od słowa do słowa i bójka gotowa. Ziajko nagłym ruchem wydobył z kieszeni sztylet i ugodził nim Piwowarczyka w piers.

Piwowarczyk zbroczony krwią padł na ziemię. Ciężko rannego odwieziono go do szpitala, gdzie na drugi dzień zmarł.

W dniu wczorajszym Ziajko stawał w sądzie okręgowym karnym w Krakowie.

Po przeprowadzonej rozprawie i po wywodach prok. dr. Krawczeńskiego i obrońcy mec. dra Warenhaupta, trybunał wydał wyrok mocą którego Ziajka skazany został na 8 miesięcy więzienia.

Tajny proces zwyrodnialca z Bronowic

Wczoraj przed sądem okręgowym karnym w Krakowie przy drzwiach zamkniętych zasiadł na ławie oskarżonych Władysław Chodacki, robotnik z Bronowic Małych.

W październiku ubiegłego roku osk. Władysław Chodacki poznał 15-letnią Djonizę Pławówną, którą zaciągnął do domu i przemocą zniewolił.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał osk. Chodackiego na 3 lata więzienia.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Stuhr, wotowali s.o. dr. Bartynowski, s. śl. dr. Rogowski. Oskarżał prok. dr. Ojrzanowski.

Gimnazjalista skazany na miesiąc aresztu

Jako oskarżony przed sędzią dr. Stępniowskim w sądzie okręgowym karnym w Krakowie odpowiadał student gimnazjalny z Mielca Jerzy Gulkowski.

Gulkowski w kwietniu 1934 roku podrobił zaświadczenie szkolne gimnazjum w Dębicy, zapomocą którego uzyskał zniżkę kolejową. W taki sposób zdebytą zniżkę nżył 8 razy.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Gulkowskiego na 1 miesiąc aresztu zawieszając mu warunkowo karę na okres dwuletni.

Oskarżał prok. Dulęba.

Wstrząsający wypadek uczenicy w Krakowie

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się 11-letniej Marji Bętkowskiej, zamieszkałej w Czerwonym Prądniku.

Bętkowska jechała tramwajem. W pewnym momencie wskutek własnej nieostrożności wypadła z tramwaju.

Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził u Bętkowskiej wstrząs mózgu, poczem polecił przewieźć ją szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

W związku z obniżką komornego
drożeje „odstępne" za małe mieszkania

W związku z zapowiedzią obniżenia komornego od mniejszych lokali, daje się zaobserwować niepokojące zjawisko gwałtownego podwyższenia kosztów odstępnego za te lokale. Odstępne, ten szkodliwy zabytek z czasów inflancyjnych utrzymał się, niestety, do dnia dzisiejszego powodując, że mieszkania w domach starych, podlegających ustawie o ochronie lokatorów nie są właściwie tańsze od mieszkań nowych nie podlegających tej ustawie.

Komorne od mniejszch lokali ma być obniżone i cóż widzimy? Odstępne w Warszawie za 1 pokój z kuchnią, które tydzień temu zostało ustalone na 500 zł. zostało podwyższone do zł. 1500.

Jeżeli obniżenie komornego ma przynieść rzeczywistą ulgę lokatorom, tego rodzaju swoisty sobotaż „odstępniany" nie może mieć miejsca.

Musi więc nareszcie zniknąć z rynku mieszkaniowego odstępne pod różnemi postaciami, muszą zniknąć wszelkie hjeny pośredniczące w wynajmie lokali.

Pętlą ze szmat zadusiła własne dziecko

W ub. tygodniu w miejscowości Skotniki pod Strzelnem znaleziono w zaroślach niemal ciepłe jeszcze zwłoki 2-miesięcznego dziecka płci żeńskiej.

Oględziny ustaliły, że dziecko zostało przez wyrodną matkę uduszone pętlą ze szmat. Ponadto stwierdzono, że dziecku zadano w głowę dwie rany kamieniem.

Teatr miejski: „Muzyka na ulicy".

Sprzedaż biletów na uroczyste przedstawienie w dniu Święta Niepodległości, na którem dany będzie poraz pierwszy poemat dramatyczny M. Niżyńskiego „Trzy mgły", uskutecznia kasa teatru. Miejsca dla władz i urzędów rezerwowane będą tylko do piątku 8 bm. Niewykupione w tym terminie bilety oddane zostaną do sprzedaży.

„Muzyka na ulicy", pełna humoru i sentymentu komedja Pawła Schuerka i Jana Sasmanna, w której wesołe trio: pp. Kondrat, Macherski, Schubert i panie: Niedziałkowska i Szchecka z wdziękiem i swobodą pokazują dobre niedole i radości życia poddaszowego ulicznych muzykantów, dana będzie dziś, tj. we czwartek.

KINA

Adria „Sing-Sing"
Apollo „Epizod".
Atlantic „Wacná"
Bagatela „Poszukiwaczki złota" i rewja „Z papryką"
Muzeum: „Przybłęda".
Promień „Kocham wszystkie kobiety"
Stella „Zamach na Skołłona".
Sztuka „Kozak i Słowik".
Świt „Karjera".
Uciecha „Bengali".
Wanda: „Kapryśna Marietta".
Zorza: „Eskimo".

Radjo

Kraków G. 13 Śpiewaczki koloraturowe na płytach 13.25 Transm. z Warszawy 13.30 Południowy koncert popularny 16.15 „Z tysiąca i jednej nocy" 16.45 „Cała Polska śpiewa" 77 „Podbój Afryki przez Europę, kolonje niemieckie i włoskie w Afryce" 19.45 Transmisja z Warszawy.

Odczyt

Sekcja Odczytowa Związku Legjonistów Pol. w Oleandrach urządza w dniu 8 XI br. tj. w piątek o godzinie 10-tej odczyt p.t „Źródła mocy Marsz. J. Piłsudskiego", który wygłosi p wizyt. Stanisław Wrzosek, — Wstęp wolny dla członków i ich rodzin.

Nocny dyżur aptek.

Apteka pod Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1. Czternasta Lubicz 7, Stradom 6 Królowej Jadwigi Karmelicka 9, Marjańska ul. Kazimierza Wielkiego 78.

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Bandycki napad rewolwerowy

W Babicach przed 2 tygodniami dokonano w nocy napadu rabunkowego na dom Wandasów.

Bandyci z osmolonemi sadzą twarzami zażądali pod groźbą rewolweru pieniędzy. Gdy Wandasowie nie wydali im pieniędzy bandyci pobili ciężko Wandasową, a skrępowawszy jej męża, poczęli penetrować mieszkanie w poszukiwaniu pieniędzy, które znaleźli ukryte w sienniku w kwocie około 2000 zł. Zabrawszy jeszcze zegarek rabusie zbiegli.

Na skutek przeprowadzonych dochodzeń policja aresztowała 18 letniego Karola Rydzykowskiego, pochodzącego z sąsiedniej wioski Brzezinki.

Rydzikowski mimo iż został rozpoznany przez Wendasów jako jeden ze sprawców napadu do udziału w rabunku się nie przyznał.

Dalsze śledztwo oparło się na okoliczności zaginięcia 19-letniego robotnika Jana Ogiegły, który wiedział, że Wandasowie mają pieniądze, a który bezpośrednio po rabunku zniknął.

Przeprowadzony wywiad ustalił, że Ogiegło przebywa na obszarze powiatu wadowickiego. Choć Ogiegło krył się w lasach zdołano go osaczyć, tak że nie mógł się wymknąć.

Kiedy pościg zbliżył się do Ogiegły, ten widząc że nie ucieknie, sam sobie wymierzył sprawiedliwość odbierając sobie życie wystrzałem z rewolweru.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 — [illegible] od godz. 16—17-tej.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — [illegible] — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, Na Gródku 2. Tel. 173-02.

Janusz Popiel

Tajemnice śmierci

Śmierć, ów nieubłagany wróg człowieka, czy naprawdę jest wrogiem niezwalczonym?

Czy istotnie skazani jesteśmy nato, aby po spędzeniu kilkudziesięciu lat na ciągłem borykaniu się z losem, zgnić w zimnym i wilgotnym grobie...?

Oto pytania, które dręczą ludzkość od wieków.

Pomijając narazie kwestję nieśmiertelności duszy, zgadzano się dotychczas na tym punkcie, że ciało ludzkie, a więc żywy człowiek w normalnem rozumieniu tego słowa, zamienia się z chwilą śmierci — w nicość. Gnije, rozpada się w proch i pył, przestaje myśleć, czuć, pragnąć i znika, jakgdyby wogóle nie istniał.

Ale w ostatnich czasach zdobycze wiedzy i techniki wdarły się zwycięsko również w dziedzinę życia i śmierci, rzucając na te ponure zagadnienia snop oślepiającego światła.

Zdumionym oczom ludzkim ukazały się rzeczy wprost rewelacyjne! Fakty, przechodzące wszelką fantazję. Dowodzące, że *śmierć nie jest niezwyciężona.*

Ostatnie badania naukowe odkryły nam pewną niesamowitą prawdę. Mianowicie ciało człowieka zmarłego nie jest bynajmniej martwe! Wiele jego organów żyje nadal i umiera dopiero po pewnym czasie. Przyczem ciekawe, że organy te można po ich śmierci — ożywić.

Pierwszy podobny eksperyment wykonał uczony niemiecki Langendorf. Wyjął on serce z martwego królika, przepuścił przez nie specjalnie spreparowany płyn — i martwe serce, serce które już bić przestało, poczęło pracować na nowo!

To było pierwsze, epokowe zwycięstwo nad śmiercią.

UMARŁE SERCE LUDZKIE — WSKRZESZONE DO ŻYCIA

Eksperyment Langendorfa wywołał burzę w świecie naukowym. Dyskusjom nie było końca. Niektórzy uważali, że chodzi tu o jakiś wyjątkowy przypadek, inni wręcz zarzucali Langendorfowi oszustwo...

W rezultacie uczeni poczęli dokonywać doświadczeń, każdy na własną rękę i doszli do niebywałych wyników. Bowiem rosyjski biolog Kuliabko zmusił do bicia serca zmarłych dzieci, a po wytężonej pracy udało mu się ożywić serce, wyjęte z trupa dorosłego człowieka.

Doświadczenie to wykonane zostało wobec licznie zgromadzonych przedstawicieli nauki i prasy. Jeden z dziennikarzy ujrzawszy martwe ludzkie serce, które powróciło do życia, zbladł z wrażenia, jak płótno i zemdlał.

PRAWDA O ŚCIĘTYCH GŁOWACH SKAZAŃCÓW

Gdy w czasie wielkiej rewolucji francuskiej władza dostała się w ręce dyszącego zemstą ludu, tysiące głów spadły pod nożem paryskiej gilotyny. Ścinano arystokratów, księży, wyższych urzędników...

Kaci i ich pomocnicy nieraz opowiadali przerażające historje o ściętych głowach skazańców. Twierdzili z całą stanowczością, że głowy te niekiedy mrugają oczami i poruszają siniejącemi wargami, jakgdyby chciały mówić. Jeden z katów dostał na tem tle obłędu i biegł ulicami Paryża, wyjąc nieludzkim głosem że „goni go ścięta głowa, która żyje"!

Naturalnie ogół nie dawał tym opowiadaniom wiary. Wyśmiewano katów, kazano im dzieci niańczyć, jeśli są tacy wrażliwi i zapominano o wszystkiem.

Dopiero obecnie, po stu pięćdziesięciu latach możemy stwierdzić, jak wiele było prawdy w słowach francuskich katów. A zawdzięczamy to posępnemu, lecz doniosłemu eksperymentowi, jakiego dokonał słynny przyrodnik Brown-Segnard.

EKSPERYMENT Z PSIĄ GŁOWĄ

Otóż Segnard, otoczony asystentami, odrąbał głowę psu, którego dłuższy już czas hodował w swem laboratorjum. Naturalnie pies padł odrazu martwy i głowa jego nie dawała żadnych oznak życia.

Wówczas uczony wstrzyknął w nią sporą dozę świeżej krwi, utoczonej z żywego psa.

Głowa natychmiast ożyła!

Asystenci cofnęli się przerażeni, gdyż ucięta psia głowa poczęła strzyc uszami, obnażać zęby, a nawet zwracać oczy w kierunku przyrodnika, kiedy wymawiał imię psa!

Podsunięto głowie mięso. Pożarła je natychmiast i to tak gruntownie, że wyszło przeżute z drugiej strony przeciętego przełyku...

Doświadczenie to, połączone ze smutną praktyką „mistrzów" francuskich, nasuwa mimowoli cały szereg przejmujących grozą wniosków:

Jeśli psia głowa nie umiera natychmiast po ścięciu, to może to samo zachodzi i z ludzką głową?

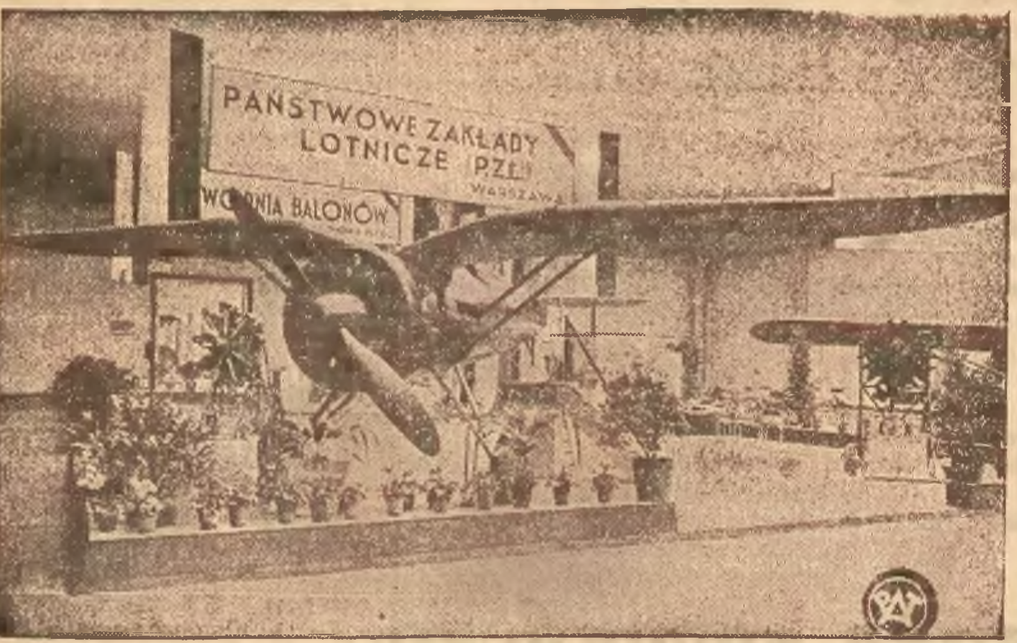
Przecież jeśli ścięta głowa skazańca widzi, słyszy i myśli, to dzieją się i dzieją jeszcze okropne rzeczy!

Wszak do dziś dnia w niektórych krajach, jak naprzykład w Niemczech, skazanych na śmierć pozbawia się życia przez ścinanie głowy toporem!

Głowy te zakopuje się natychmiast po egzekucji...



Wschodnia grań szczytu Burdżuli (4357 mtr.) zdobyta po raz pierwszy przez polską wyprawę wysokogórską na Kaukaz.





Pawilon polski na 1-ej Międzynarodowej Wystawie Aeronautycznej w Medjolanie: stoisko polskich Zakładów Lotniczych (na zdjęciu lewem) i Wytwórni Balonów w Jabłonnie - Legjonowie (na zdjęciu prawem).

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Liga dalej gra

W najbliższą niedzielę odbędzie się dalsza tura ligowa. I tak w Warszawie gra Ruch z Warszawianką, oraz Polonja z ŁKS-em, w Krakowie Wisła gości Legję, a Cracovia Wartę, we Lwowie Pogoń spotka się z Garbarnią. Poza tem w Krakowie Podgórze gra z Dąbem o wejście do Ligi.

Warta jedzie do Francji i Belgji

Piłkarska drużyna Warty poznańskiej została zaproszona na tournee do płn. Francji i Belgji dla rozegrania kilku meczów z drużynami emigracyjnemi i z drużynami francuskiemi oraz belgijskiemi. Pierwszy mecz odbyłby się 22 bież. miesiąca.

Unieważnienie dziesięcioboju o mistrzostwo Polski

Polski Zw. Lekkoatletyczny ostatecznie unieważnił 10-bój o mistrzostwo Polski. Powodem sensacyjnej decyzji były nieprzepisowe rzutnie i skocznie. Wobec spóźnionej pory dziesięciobój zostanie powtórzony w roku przyszłym.

Drużynowe mistrzostwa bokserskie Polski

Drużynowe mistrzostwa bokserskie Polski rozpoczynają się dnia 17 listopada. W niektórych okręgach sprawa mistrzostw jest rozstrzygnięta (Łódź — I. K. P.) (Poznań — Warta i Sokół).

W Warszawie jeszcze czekają na decyzję PZB., który jak wiadomo, ma rozwikłać spór między WOZB a Polonją. Od decyzji PZB. zależy bowiem czy Polonja będzie reprezentować okręg czy też Skoda.

W innych okręgach toczą się jeszcze boje.

Echa porażki w Bukareszcie

Porażka piłkarzy polskich w Bukareszcie odbiła się głośnym echem w całej Polsce. Zakończyliśmy sezon w sposób niezbyt wesoły. Porażka w Bukareszcie otworzyła wreszcie oczy wielu zbyt gorącym entuzjastom.

Okazało się, że powołanie do reprezentacji starych, wysłużonych piłkarzy było posunięciem niezbyt szczęśliwem. Okazało się, że reprezentacja grała niezwykle chaotycznie, że nie było śladu jakiejś przemyślanej taktyki. Nawet zwykle niezawodni pilkarze i tym razem grali poniżej swej formy.

W sumie reprezentacja grała tak słabo, że jak opowiadają naoczni świadkowie batalji bukaresztеńskiej, Rumuni w ciągu 20 minut mogli zdobyć 5 bramek. Zdobyli coprawda tylko 2, ale i to wystarczyło, by kompletnie załamać naszą jedenastkę.

W ten sposób zamknęliśmy bilans tegorocznych imprez międzypaństwowych klęską w dosłownem znaczeniu. Nie nastraja to bynajmniej optymistycznie na rok przyszły, rok olimpijski.

Proces o nadużycia w „Dzwonkowej"

Czytanie aktu oskarżenia zajęło cały dzień

Wczoraj, jak o tem donosiliśmy, rozpoczęła się w Sądzie Okręgowym wielka rozprawa o kroclowe nadużycia w Państwo ych Zakładach Tele i Radjotechnicznych w Warszawie, t. zw. „Dzwonkowej Fabryce".

Na wstępie obr. dyr. Józefa Jędrzejewskiego postawił wniosek o wezwanie w charakterze świadka p. wicepremjera Eugenjusza Kwiatkowskiego. Pan wicepremjer ma ustalić, że Państwowe Zakłady miały być sprzedane „Polskiemu Radju" a to celem dalszej odsprzedaży firmie „Ericson".

I tylko dzięki temu, że Jędrzejewski przeciwstawił się tym planom, ogromna wytwórnia nie przeszła na własność zagranicznego kapitału. Sąd wniosek o powołanie na świadka p. wicepremjera oddalił.

Przystąpiono do odczytywania ogromnego aktu oskarżenia. Czynność ta trwała przez cały dzień wczorajszy.

Nożem w serce za „kapusia"

Zbrodnia na podstawie podejrzenia

Piotr Borowski, zawodowy złodziej rowerów, 11 razy karany za kradzieże, zaprosił do siebie swego kolegę, Władysława Józwika celem obejrzenia dwóch nowo-zdobytych okazów swych wyczynów złodziejskich. Jóźwik udał się do mieszkania Borowskiego przy ul. Pratulińskiej w towarzystwie kolegi, Zdzisława Stefańskiego.

Na tem tle między Borowskim a Jóźwikiem wynikła sprzeczka, Borowski miał pretensję, że Jóźwik sprowadził „kapusia", obawiał się bo wiem, że Stefański wyda go policji. Od sprzeczki doszło do zażartej kłótni, aż w pewnym momencie Borowski dobył noża i wbił go Jóźwikowi w serce. Po dokonaniu zbrodni wsiadł na rower i uciekł. Dopiero po 4 dniach został przypadkowo schwytany na gorącym uczynku przez policję z racji nowej kradzieży roweru.

10 lat za kratą.

Niebezpieczny opryszek stawiony przed Sądem Okręgowym odmówił wszelkich wyjaśnień. Został skazany na 10 lat więzienia.

Od tego wyroku odwołał się do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Tu dopiero zaczął się bronić. Twierdzi, że kierunek i rodzaj rany wskazują, że Jóźwik popełnił samobójstwo. Przyczyny samobójstwa podać jednak nie umie, ale jak przypuszcza była nią sprzeczka. Powołano tedy biegłego prof. Grzywo-Dąbrowskiego.

Ze świata pracy

BEZROBOCIE WZRASTA.

Liczba bezrobotnych na terenie całego państwa, według danych biur pośrednictwa pracy przy Funduszu Pracy, wynosiła w dniu 1 b. m. 264.109 osób. Bezrobocie wzrosło w ciągu ostatnich dwóch tygodni o 4087 osób.

STRAJK STOLARSKI, TEROR, ARESZTY.

W warsztatach stolarskich w Warszawie wynikł strajk na tle żądań ekonomicznych W tej sprawie robotnicy odbyli wiec przy ul. Kaczej nr. 7. Wobec stosowania w niektórych warsztatach teroru w stosunku do robotników odmawiających udziału w strajku, dokonano aresztowań Ogółem zatrzymano 62 osoby.

CZĘŚCIOWA PRZERWA W ROBOTACH BUDOWLANYCH.

Z powodu spadku temperatury, roboty betonowe przy budowie, względnie przebudowie gmachów miejskich zostały przerwane aż do ustania przymrozków, natomiast roboty murarskie mogą być jeszcze prowadzone (do 4 stopni mrozu w dzień). W ten sposób naprz. w pałacu Blanka roboty wewnętrzne są kontynuowane, natomiast przy elewacji zostały przerwane.

Ogólnie przypuszczają, że przerwa w robotach betonowych potrwa tylko kilka dni.

PRZEMYSŁOWCY COFNĘLI WYMÓWIENIE UMOWY.

Wobec wypowiedzenia umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym przez jeden ze związków pracodawców, a mianowicie Związek Włókienniczego Przemysłu Zarobkowego, odbyła się w dniu 4 b. m. w Ministerstwie Opieki konferencja z przedstawicielami związku.

Na konferencji, której przewodniczył główny inspektor pracy dyr. M. Klott, ustalono, że Związek nie zamierza zmieniać obowiązującego w przemyśle włókienniczym cennika płac, lecz dąży do wyjaśnienia spraw nieobjętych umową zbiorową, a szczególnie obchodzących przemysł zarobkowy.

W wyniku konferencji, wymówienie umowy zbiorowej, dokonane przez Związek Włókienniczy Przemysłu zarobkowego, ma zostać cofnięte. Kwestje techniczne, interesujące szczególnie przemysł zarobkowy, będą omówione na specjalnej konferencji, zwołanej z udziałem robotników przez inspekcję pracy w Łodzi.

Była nienormalna, gdy porwała chłopca?

Sensacyjny proces polskiej „kidnaperki"

Sensacyjna sprawa o głośne porwanie Januszka Skalskiego znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

3-letni Janusz Skalski, syn niezamożnych rodziców, został na wiosnę r. b. uprowadzony z Ogrodu Saskiego, gdzie przebywał wraz z matką. Matka, na chwilę straciwszy syna z oczu w tym momencie, kiedy zabawiał się z rówieśnikami, mimo poszukiwań, nie mogła dziecka odnaleźć.

Postawiona na nogi cała policja stołeczna rozpoczęła poszukiwania, gdyż zachodziła obawa, że tak modne w Ameryce, a jedno z najohydniejszych przestępstw — porywanie dzieci — celem wymuszenia od rodziców okupu, „kidnaperstwo" zostało przeszczepione na nasz grunt.

Poszukiwania te trwały czas dłuższy. Nieszczęśliwi rodzice odchodzili od zmysłów z obawy o los dziecka.

Wreszcie Januszka Skalskie go odnaleziono w małem i nędznem mieszkaniu, dokąd przyprowadzone było, jak się później okazało, przez Stanisławę Rakowską - Kozłowską Stanisława Kozłowska, pracownica jednego z zakładów położniczych, **przyprowadziła do swej dalekiej znajomej dziecko i, mówiąc, że to jest jej nieślubny syn, prosiła o** zaopiekowanie się chłopcem. Twierdziła, że nie chce wziąć dziecka do swego domu, gdyż musiałaby wyznać mężowi o swych panieńskich grzechach.

Chłopczyk w mieszkaniu obcej kobiety był traktowany w nieludzki sposób. Brak należytego odżywiania i tęsknota za matką sprawiły, że mały Januszek mizerniał z godziny na godzinę.

Po wykryciu miejsca, gdzie Januszek Skalski był ukrywany, **wkrótce ujęto i samą sprawczynię porwania — Stanisławę Rakowską - Kozłowską.**

PORWAŁA TO DZIECKO... Z MIŁOŚCI.

Stanąwszy przed Sądem Okręgowym w Warszawie, Rakowska przyznała się do porwania chłopca. Tłumaczyła, że powodowała nią nie żądza zysku, gdyż za chłopca nie miała zamiaru żądać okupu od rodziców, a wielka miłość do dzieci. Mimo pożycia z mężem nie miała dzieci. Potrzeba macierzyństwa była u niej tak wielka, że ujrzawszy raz jesienią roku ubiegłego bawiącego się Januszka Skalskiego zapragnęła zaopiekować się nim — jak matka.

Na wiosnę spotkała Januszka po raz drugi w Ogrodzie Saskim. Nie mogła się **powstrzymać i uprowadziła** chłopca z ogrodu, umieszczając go u swej znajomej, gdzie często dziecko odwiedzała.

SĄDZIŁA, ŻE RODZICE ŁATWO SIĘ ZGODZĄ.

Sąd Okręgowy odrzucił te wyjaśnienia, jako nieprawdziwe. Kozłowska, która była zatrudniona w zakładzie położniczym, doskonale zdawała sobie sprawę, że w dzisiejszych czasach z łatwością można uzyskać zgodę rodziców na zaopiekowanie się ich dzieckiem. Zresztą codziennie do domu podrzutków przywozi się znaczną ilość niemowląt porzuconych przez rodziców, którzy wskutek nędzy, nie mogą dać utrzymania potomstwu.

Kozłowska, gdyby chciała zaspokoić swe uczucia macierzyństwa, mogła uczynić to bez uciekania się do przestępstwa. Zresztą jej stan materjalny również nie był na tyle dobry, aby mogła dać dostateczną opiekę chłopcu.

A FAKTYCZNIE LICZYŁA NA OKUP.

Sąd doszedł tedy do wniosku, że Kozłowska dopuściła się przestępstwa z żądzy zysku, spodziewała się bowiem, że rodzice chłopca zapłacą każdą cenę za zwrot porwanego syna.

Mając na uwadze, jak głosą motywy wyroku, że porwanie Januszka Skalskiego jest już trzeciem, o czem wiadom z gazet, zkolei tego rodzaju przestępstwem w Polsce, Sąd Okręgowy skazał Kozłowską na 3 lata więzienia, by surowa ta kara była postrachem dla tych, którzy zechcieli uprawiać porywanie dzieci od rodziców.

Od tego wyroku odwołała się obrona do Sądu Apelacyjnego, dowodząc, że Kozłowska jest osobą niezupełnie zdrową psychicznie.

CZY KOZŁOWSKA JEST NORMALNA?

Na wczorajszą rozprawę Kozłowska została sprowadzona z więzienia. Przyznała się do winy. W dalszym ciągu podtrzymywała swe twierdzenie, że do przestępstwa skłoniła ją żądza niezaspokojonego macierzyństwa.

Na pytania prokuratora:

— Czy oskarżona wiedziała, że rodzice Januszka są nie zamożni?, odpowiedziała.

— Tak. Wiedziałam. Specjalnie przed porwaniem chodziłam się dowiadywać?

— No, i co?

— Byli biedni.

— A gdyby byli bogaci, to oskarżona zabrałaby dziecko?

— Nie. Poco zabierać dziecko bogatym rodzicom. przecież dziecko u bogatych i tak ma dobrze.

Powołani na rozprawę wczorajszą biegli psychjatrzy dr. Nelken i dr. Dreszer wydali opinję, **że oskarżona ma pewne nienormalności w budowie narządów rozrodczych.** Żadnych objawów choroby psychicznej nie stwierdzono. Kozłowska jest wrażliwa, nerwowa i histerycznie usposobiona, co w pewnym tylko stopniu ogranicza jej możność kierowania czynami.

Po wczorajszej rozprawie, Sąd Apelacyjny zmniejszył Kozłowskiej karę do 1 i pół roku więzienia.

Ile potrącą nam z zarobków

na nowy podatek od dochodu?

Projekt dekretu o specjalnym podatku od wynagrodzeń, niepokojący ludzi pracy widmem nowych obciążeń, przestał już być czemś niewiadomem kto i ile będzie płacił, z tytułu nowej ustawy, podajemy poniżej. Musimy jednak dodać, że projekt może ulec jeszcze pewnym zmianom w opracowaniu ostatecznem przy Radzie Ministrów.

Tymczasem jeszcze, projekt musi być przyjęty przez Senat w ramach nowej ustawy o pełnomocnictwach dla rządu. Dopiero wtedy złożony będzie Komitetowi Ekonomicznemu przy Radzie Ministrów.

Dekret o specjalnym podatku od wynagrodzeń, przewiduje dwie kategorje potrąceń — wyższe nieco od uposażeń urzędników publicznych i — nieco niższe — od innych wynagrodzeń. od których odlicza się państwowy podatek dochodowy, potrącenia emerytalne i na rzecz ubezpieczeń społecznych.

Pierwsza odnosi się do funkcjonarjuszy państwowych, etatowych, druga — do pracowników kontraktowych i innych, których stosunek prawny do instytucji normują umowy.

W pierwszej grupie chodzi o pensje wypłacane przez: Skarb Państwa, Skarb Śląski, monopole, przedsiębiorstwa, banki, fundusze i zakłady państwowe, związki, przedsiębiorstwa i urzędy samorządowe, zakłady ubezpieczeń społecznych i Bank Polski.

Projekt dotyczy również djet poselskich i senatorskich, wynagrodzeń za udział w pracach rad nadzorczych, z tytułu prawa do emerytur, renty lub zaopatrzenia.

Wolne od specjalnego podatku będą:

zaopatrzenia weteranów powstań narodowych oraz wdów po nich; zaopatrzenia b. skazańców politycznych oraz pozostałych po nich wdów i sierot, pensje, przywiązane do orderu wojennego Virtuti Militari oraz do odznaki Krzyża Zasługi za Dzielność

Dla pracowników i urzędników państwowych, potrącenia wynoszą od 5 do 20 proc.:

przy uposażeniu do 100 zł. miesięcznie — 5 proc.;

przy uposażeniu ponad 100 do 150 zł. — 7 proc.;

przy uposażeniu ponad 150 — 500 zł. — 10 proc.;

przy uposażeniu ponad 500 do 1000 zł. — 12 proc.;

przy uposażeniu ponad 1000 do 2000 zł. — 15 proc.;

przy uposażeniu ponad 2000 zł. — 20 proc.

Dla innych pracowników — od 4 i pół procent do 16 i pół procent:

przy wynagrodzeniu miesięcznem do 110 zł. — 4,5 proc.;

przy wynagrodzeniu ponad 110 do 165 zł. — 6,5 proc.;

przy wynagrodzeniu ponad 165 do 550 zł. — 9 proc.;

przy wynagrodzeniu ponad 550 do 1.150 zł. — 10,5 proc.;

przy wynagrodzeniu ponad 1.150 do 2.300 zł. — 12,5 proc.;

przy wynagrodzeniu ponad 2.300 zł. — 16,5 proc.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

P. *Zosia M.* pisze: „Pewnej nocy śniło mi się, że znajduję się w wielkiej sali, do której tłoczyli się gromadnie ludzie. Z przerażeniem zauważyłam, że wśród tych ludzi niema ani jednego białego, a sami ciemni. Szukałam wytęsknionemi oczami choćby jednego białego oblicza, lecz daremnie; zewsząd otaczały mnie żółte twarze Chińczyków. Z ogromnym lękiem przedarłam się przez ludzki tłum i weszłam do innego pokoju. Wówczas doznałam uczucia ulgi, albowiem w pokoju tym znajdowali się sami biali ludzie. Byli to chłopcy i dziewczęta, którzy tańczyli i śpiewali. Przyłączyłam się do dziewcząt. Jedna z nich zapytała mnie, dlaczego uciekłam z tamtej sali. Odpowiedziałam jej, że boję się Chińczyków i w tym momencie obudziłam się.

* * *

Sen powyższy wróży, że w miesiącu grudniu spotka Panią radosne wydarzenie (zabawa, czy coś w tym rodzaju). Przebywanie wśród gromady ludzi żółtych, a następnie białych, oznacza daleką podróż za parę lat. Jest Pani chora. Otóż z choroby tej wyjdzie Pani stopniowo. Chłopiec, z którym Pani chodzi nie ma narazie poważniejszych zamiarów.

P. *Roman Zalamort.* Sen Pański przepowiada zmianę towarzystwa i głębokie przeżycie w ciągu najbliższych miesięcy. Znajomy będzie usiłował wykorzystać Pana. Proszę się go wystrzegać (blondyn, wysoki). Sytuacja materjalna ulegnie chwilowemu pogorszeniu. Szczęśliwy dzień — piątek.

„Liljana". Niech się Pani postara regularnie i zdrowo odżywiać, w przeciwnym bowiem razie grozi Pani choroba przewodu pokarmowego. Czekają Panią troski, które jednak ustąpią miejsca dobrej i radosnej przyszłości. Mężczyzna, o którego Pani pyta, jest człowiekiem porządnym. Nie wiem, czy przypadnie sobie do gustu. Otrzyma Pani niedługo list.

„Zrozpaczona Jasia". Będzie w Pani życiu zmiana na lepsze. Sen Pani wróży polepszenie przy pomocy przyjaciół. Zejdzie się Pani z mężem, ale jeszcze nieprędko. Znajome dziecko zachoruje. Przejmuje się Pani wszystkiem zupełnie niepotrzebnie. Więcej zaufania do własnych sił, a wszystko będzie dobrze.

„Smutna Cyganeczka". Sny Pani wróżą rozczarowanie do bliskiej osoby i zmianę otoczenia. Będzie Pani na pogrzebie. List nadejdzie. Możliwe, że chłopiec, o którym Pani pisze, jeszcze się Pani spodoba. W każdym razie bez miłości proszę zamąż nie wychodzić.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Miłość małej kobietki

P. Janina W-k zwierza nam się:

„Jestem uczenicą 3 klasy gimnazjum, mam lat 18 i mieszkam stale w Sulejówku.

Jechałam pociągiem z dworca Głównego ze szkoły w przedziale. Na Dworcu Głównym wszedł do tego przedziału jakiś chłopiec w wieku lat 20 i uśmiechnął się do mnie. Ja uczyniłam to samo. Ale niedługo trwało to moje szczęście. Już na dworcu Wschodnim wysiadł, mając w ręku dużą walizkę. Ja w tej chwili otworzyłam okno i patrzałam za nim, ale on się nawet nie obejrzał.

Będąc raz w bufecie na dworcu Głównym i pijąc wodę, też go ujrzałam. Stał za kontuarem i rozmawiał z kasjerką tegoż bufetu. Gdym to zobaczyła, aż mi naraz serce przestało bić. Pomyślałam sobie — gdy go ujrzałam, że mo że teraz zawrę z nim znajomość. Ale on prędko wyszedł i zniknął mi w tłumie pasażerów.

Jeżdżąc stale pociągiem widuję go nieraz na peronie dworca Wschodniego. Dowiedziałam się, że pracuje na tym dworcu. Ale cóż z tego? Nie mogę z nim zawrzeć znajomości.

Nie mam ochoty podejść do niego i wyznać mu, że go kocham, bo może by mnie wyśmiał. Jest bardzo przystojny, średniego wzrostu, ubrany jest w bronzowy garnitur.

Kochany Panie Redaktorze, podaj mi jakąś radę, żebym mogła go jak najprędzej poznać, bo go strasznie pokochałam od pierwszego wejrzenia. Jeżdżę stale ze szkoły tym pociągiem co odchodzi z dworca Głównego o godzinie 2-ej po południu do Mrozów".

*

Pisze Pani, że Pani nie ma ochoty podejść do młodzieńca, w którym się Pani zakochała w obawie, aby Pani nie wyśmiał. Ten brak ochoty i ta obawa świadczyłaby o tem, że zapał miłosny Pani nie jest znów tak bardzo wielki. Bo rzeczywiście, skoro Pani nie ma ochoty na poznanie go, to... poco się zmuszać? Mnie się wydaje, że jak się kocha, ma się nietylko ochotę, ale powiedziałbym wręcz — żądzę poznania osoby, która wzbudziła tak tkliwe uczucia.

Przypuszczam, że to raczej nie tyle brak ochoty, ile odwagi. To znów niesłuszne. Kobieta, prawdziwie kochająca, waży się na rzeczy znacznie poważniejsze, niekiedy niemal tragiczne, przezwycięża przeszkody o wiele trudniejsze, niż taki drobiazg, jak podejście do mężczyzny, którego kocha. Tem bardziej, że jak wynika z listu Pani, powstrzymuje Panią nietyle względ na t. zw. „nie wypada", ile poprostu obawa, aby Pani nie wyśmiał. A gdyby nawet wyśmiał — w najgorszym razie! — więc cóż z tego? Rozumiem, jak bardzo przykre jest szyderstwo z uczucia. Ale przecież tej pewności bynajmniej niema. Może właśnie nie wyśmieje, może, przeciwnie, gdy przekona się, że młode serduszko dziewczęce płonie ku niemu ogniem pierwszej miłości, będzie nad wyraz szczęśliwy z tego królewskiego daru, jakim jest dziewicze uczucie 18-letniej małej kobietki?

Czy miłość Pani jest tak nikła, że cofa się przed takiem ryzykiem? Niech Pani wie, że kto nic nie ryzykuje, nic nie zyskuje! Powtarzam, gdyby Panią nawet wyśmiał, okaza łoby się tylko, że to człowiek bez wartościowy, bo można nie przyjąć cudzego uczucia, skoro nie budzi wzajemności, ale nigdy nie wolno z niego szydzić. To też w tym naj gorszym wypadku pocieszyłaby się Pani świadomością, że takiego człowieka nie warto było obdarzać tak pięknem uczuciem. Więc śmiało na przód ku miłości i szczęściu!

Na małej wokandzie...

Młody kościotrup

(A. E.) — *Mój Moniek idzie jutro trzeci raz na komisję poborową — rzekł pan Jakób Oberman do swego przyjaciela, Natana Fisza. — Dwa razy dostał odroczenie, żeby się poprawił.*

— No i co? Utył trochę?

— Sie nie pytaj lepiej. Przecież od dwóch tygodni on się głodzi i nic nie je, tylko śledzia. Wygląda jak urodzony nieboszczyk, słowo honoru ciebie daję.

— I myślisz, że go nie wezmę?

— Na pewno go nie wezmą. Za co? Za te skóre i kości? Przecież on jest chudy jak szkielet. On spotkał na ulicy jedne panią z pieskiem, to ten pies się rzucił na niego i zaczął go gryźć. To Moniek zrobił krzyk: co to za świństwo, żeby pies był taki niewychowany? Wiedy ta pani odpowiedziała: — Co się pan dziwisz? Biedny piesek nigdy nie widział tyle kości naraz!

— Że on jest chudy, to nie szkodzi. Ale przecież zdrowy!

— Zdrowy? Żeby moje wrogi takie zdrowe były. Ty wiesz? jak on wchodzi na pierwsze piętro, to mu serce tak bije, że coś strasznego.

Pan Natan machnął ręką.

— We wojsku nie patrzą na takie rzeczy. Poco on ma wchodzić na piętro? Wojna i tak się odbywa na parterze.

— Nie kłóć się, Natan, z powodu na pewno go nie wezmą. Przecież on jest słaby, jak mucha! Masz pojęcie? On nie ma siły rąk podnieść do góry.

— No to co? Właśnie dlatego go wezmą. To przecież najlepszy żołnierz! Jak nieprzyjaciel krzyknie: „ręce do góry", to on się nie będzie mógł poddać.

— Ale on nawet nie może porządnie odetchnąć!

— To lepiej! Przecież na wojnie są gazy. Będzie mniej oddychał, to się mniej zatruje!

Duskusja trwała do późnego wieczora. Pan Jakób twierdził, że Mońka nie wezmą, pan Natan, że wezmą i wreszcie za łożyli się o 50 złotych.

Przez całą noc przeciwnicy nie zmrużyli oka. Rzucali się niespokojnie na posłaniach, a z samego rana pobiegli wraz z Mońkiem Obermanem na komisję poborową, gdzie lekarze uznali młodego kościotrupa za zdolnego do służby wojskowej.

Mimo oczywistej przegranej, pan Jakób zapłacić 50 złotych nie chciał.

Oburzony pan Natan podał go do sądu. Sąd jednak uważając zobowiązania powstałe z zakładu za niemoralne, powództwo oddalił.

Kryzys się skończył

(H. L.) Możnaby tak pomyśleć, będąc na widowni teatru Wielkiego, gdy grano tam piękną operę Czajkowskiego p. t. „Eugenjusz Onegin". Był taki nadkomplet, że na wet trudno było się docisnąć na widownię, bo wszystkie przejścia były dosłownie zatkane publicznością. Nie dziwnego. Ceny biletów w teatrze Wielkim są bardzo niskie, na poziomie kinowych, a zato słyszy się najpiękniejsze opery w wykonaniu znakomitych śpiewaków. A dobre i tanie przedstawienie zawsze zapełni widownię teatralną w Warszawie, nawet w dobie szalejącego kryzysu.

Onegina śpiewał tym razem zagraniczny baryton Balaban, osiąga jąc duży sukces. Ale i nasi śpiewacy nie ustępowali mu, spisując się również dzielnie i zbierając niemniejsze żniwo oklasków. Fedyczkowska, jako Tatjana, Tysiak, jako Leński - bisowali swe czołowe arje. Podobali się także: Liupertowa, jako Olga, Bender, jako Gremin, oraz Szczepański, jako Triquet. Operę urozmaicał szereg tańców, ułożonych przez dyr. Piasowskiego z udziałem najpiękniejszych i najwybitniejszych tancerek zespołu. Orkiestrę prowadził po mistrzowsku dyr. Tyllia.

Coś dla Pani

Do przyjęć popołudniowych nakrywa się stół maleńkiemi serwetuczkami, które podkłada się pod każde nakrycia. Zagranicą, zwłaszcza do przyjęć, na których podaje się coctaile lub też słodycze i owoce, bardzo modne są maleńkie okrągłe, haftowane serweteczki, na których wyszyte są dowcipne i miłe aforyzmy np. w stylu takim: „Najpiękniejszym wiekiem przyjaźni jest starość", lub też: „Kochać można wiele razy — pokpić tylko jeden raz". Jednem słowem pani domu ma w tym wypadku okazję do wykazania swego dowcipu.

* *

Czy pani interesuje się wojną abisyńską? Przypuszczam, że tak — ze względu na modę. Gdyż oto, jak się okazuje najmodniejsze obecnie są kapelusze przypominające wojenne kaski lub też fezy tureckie. Kapelusze takie mają przeważnie na czubku pęk kogucich piór, co wygląda bardzo wojowniczo, i bardzo szykowo, o ile pani posiada smukłą sylwetkę i odpowiedni kostjum. Odpowiedni — to znaczy z peleryną, gdyż ten typ jest najbardziej odpowiedni do tak zawadjackiego kapelusika.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Niebezpieczne poszlaki

II.

Poleciłem sprowadzić dozorcę. Jak ustaliłem pełnił on w tym domu obowiązki dozorcy od przeszło lat dwudziestu. Był przybity tem co się stało i miałem dużo pracy, by go uspokoić i wyperswadować mu, że niema z jego strony żadnego uchybienia, ani winy za to, co się stało i że mu nic nie grozi.

— Opowiedzcie mi tylko dokładnie, kiedy i w jakich okolicznościach spostrzeżono zbrodnię?

— To było tak, proszę pana naczelnika — rozpoczął uspokojony już mojem zapewnieniem. — O ósmej rano, jak zwykle przyszła posługaczka. Pan Z. otwierał jej zawsze drzwi. Siedzę w swojej izbie, wchodzi Józefowa, to jest niby ta posługaczka, proszę pana naczelnika, i powiada. „Nie wiem co to jest, dobijam się już od kwadransa do drzwi, a pan nie otwiera. Czy może czasem nie przyszedł na noc do domu?" A ja jej odpowiadam, że z pewnością jest w mieszkaniu, bo przyszedł o 9-ej wieczór i chodziłem jeszcze po gazety dla niego, a kiedy wróciłem, to był już w szlafroku. Widać, powiadam do niej, twardo śpi i musi mocniej dzwonić. Poszliśmy razem i przez kilka minut dobijaliśmy się do drzwi. Zaglądam przez dziurkę od klucza, patrzę klucz jest w zamku. Wydało mi sie coś niewyraźnego. Wyszedłem na ulicę i wdrapałem się na okno i zaglądam do pokoju. Mało mnie, panie naczelniku, szlag nie trafił. Patrzę, leży na łóżku zakryty, a w pokoju wszystko porozrzucane po podłodze. W te pędy poleciałem do komisarjatu i dałem znać o wszystkiem.

— Czy pan Z. zwykle przychodził tak wcześnie do domu? — zapytałem.

— Ale skąd, ciągiem przychodził późno w nocy.

— Czy nie zauważyliście nikogo, wchodzącego do niego już po jego przyjściu?

— Kiedy pan naczelnik pyta, to przypominam sobie, że zaraz po nim przychodził jakiś wysoki pan we futrze. Widziałem go już parę razy przedtem, jak przychodził do niego.

— Czy widzieliście go również wychodzącego? — pytałem dalej.

— Musi wyszedł przed zamknięciem bramy, bo go nie zauważyłem.

— A oprócz niego nie zauważyliście nikogo?

— Może tam jeszcze kto i chodził, ale nie widziałem. To jest duża kamienica i trudno za każdym chodzić i patrzyć do kogo idzie.

— Czy do pana Z. przychodziło dużo interesantów?

— Niby kto, czy przychodził? — zapytał dozorca, nie wiedząc widocznie co oznacza słowo „interesantów".

— Pytam się, czy dużo ludzi do niego przychodziło.

— Sporo, a czasami to takie awantury były w mieszkaniu, że myśleliśmy, że się tam zabijają.

— Czy tylko mężczyźni przychodzili, czy także i kobiety?

Uśmiechnął się znacząco.— Kobiety, to przychodziły z nim razem, ale tylko w nocy. Ale jakie to tam kobiety, zwyczajne lafiryndy, rogówki, a potem rano, to też była chryja, bo wymyślały na cały głos i musiałem je miotłą przepędzać.

— A o co były te awantury? — zapytałem.

— Ano zwyczajnie, płacić nie chciał. Jedna to nawet taka „książkowa" poszła do komisarjatu na skargę.

— Czy znaliście również żonę nieboszczyka?

— A juści. Uciekła od niego z córką i jest gdzieś u rodziny na prowincji.

W toku badania dozorcy, przyjechali prokurator oraz sędzia śledczy i z ich polecenia zająłem się przeglądaniem korespondencji zamordowanego. Między papierami znalazłem cały stos weksli na duże sumy. Przeważnie były to blankiety niewypełnione z podpisem wystawców, nazwiska, których znane były w świecie lubiącej się bawić młodzieży.

Po dokonaniu szczegółowych poszukiwań za śladami i odtransportowaniu zwłok do prosektorjum mieszkanie zamordowanego zostało opieczętowane i udalem się do biura. Tu oczekiwała mnie nie lada niespodzianka. Wywołane w międzyczasie odbitki palców były identyczne z odciskami znanego złodzieja mieszkaniowego, znanego w świecie przestępczym pod przezwiskiem „aeroplan".

(Dalszy ciąg jutro).

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

U szczytu przerażenia Henryk już nie odpowiadał nawet słowem na pytania Basi.

Zamknął okiennice zpowrotem, starając się to uczynić możliwie bez najmniejszego szelestu, poczem szepnął Basi:

— Uciekajmy, uciekajmy stąd... Prędko...

Głos drżał mu straszliwie... Był bliski omdlenia... spoglądał błędnie... Basia przeraziła się jeszcze bardziej, niż on. Ledwo zdołała wydobyć z siebie trwożne zapytanie:

— Duch... jest... tu?

Nie odpowiedział jej ani słowem, lecz ciągnął za sobą zapamiętale...

Szła za nim posłusznie, bojąc się już nawet rę z ust puścić.

Już nie szła teraz nawet, lecz biegła, jakby ów duch tajemniczy deptał jej po piętach i wyciągał po nią już łapę...

Strach jej potęgował jeszcze okropny wyraz twarzy Henryka, mrożący jej krew w żyłach. Znała dobrze Henryka, wiedziała, jaki jest odważny i rozumiała, że skoro jest tak przerażony, więc muszą być ku temu aż nadto ważne powody.

To na pewno nie były jakieś strachy, lecz coś o wiele gorszego.

Cóż wreszcie Henryk ujrzał straszliwego, że tak okropnie się przeraził i tak trwożnie uciekł, cały drżący?

Ujrzał — swojego własnego ojca... Stał z drugiej strony pałacu z obnażoną głową, a miał wyraz twarzy, tak wstrząsający, tak tragiczny, że Henrykowi aż tchu zabrakło z wrażenia...

Cóż on tu mógł robić, na tych ruinach Wandyszcz?

Jedno było pewne, że przybył tu w tajemnicy, w sekrecie przed synem.

Nigdy w życiu nie wspominał mu ani słowem o tym pałacu, nie mówił nic o jego właścicielu.

A teraz było jasne, że go znał... I może to nawet on sam jest owym legendarnym hrabią Wandyczem?

Ta myśl odrazu strzeliła do głowy Henrykowi, gdy ujrzał tu ojca, tak zmieszanego u stóp opuszczonego pałacu.

Gdy sobie to uświadomił, aż włosy zjeżyły mu się na głowie...

Czyżby to było możliwe? Jego ojciec miałżeby być rzeczywiście bohaterem tych wszystkich opowiadań? I w takim razie z jego osobą łączyły się również wszystkie opowiadania, dotyczące hrabiny Forowskiej?

A jeżeli tak, to kimże jest on, jego syn?

Henryk nie miał odwagi już nawet myśleć dalej bo przychodziły mu myśli tak straszliwe, że aż przerażające.

Uciekał więc stąd... Bał się...

Przybiegli oboje do oczekującego ich stangreta w tak okropnym stanie, z tak straszliwem przerażeniem na twarzy, że stangret pomyślał sobie, iż ujrzeli nie jednego, ale cały pułk duchów w pałacu.

Chciał zapytać, ale jeszcze nie zdołał, gdy Henryk krzyknął ostrym rozkazującym tonem:

— Jedziemy!... Jedziemy stąd, prędzej!... Co koń wyskoczy!...

Poczem rzekł do Basi:

— Pamiętaj, ani słowa mojemu ojcu, cośmy tu widzieli.

— Cóżbym mogła powiedzieć, kiedy... ja właściwie... nic takiego nie widziałam.

— Ale nawet o tem, że tu byliśmy ani słówka, błagam cię!...

— Mój Boże, więc może mi powiesz wreszcie, co się stało?

— Nic, coby cię mogło zainteresować. Proszę cię, abyśmy nigdy o tem więcej nawet nie mówili.

Pomógł Basi wejść do powozu i pogrążył się w głębokiej zadumie. Kazał stangretowi wracać do Wilna i przez całą drogę nie odezwał się już nawet słowem.

Tegoż wieczora powiedział Basi, że, niestety, nie będzie mógł jej towarzyszyć w dalszej podróży z występami. Ojcu zaś rzekł, że jedzie do Warszawy.

Hrabia Wandycz, niemało zdziwiony nagłym kaprysem syna nie sprzeciwiał mu się wszakże i wraz z nim udał się do Warszawy. Pomyślał sobie, że widocznie Henryk pogniewał się z Basią i chce z nią zerwać.

Basia nie mogła nic innego przypuścić, jak tylko to, że jej przyjaciel wpadł w obłęd ze strachu przed duchami w starym pałacu.

A zresztą, ponieważ jej się trochę znudził, bo wciąż deptał jej od kilku miesięcy i nie miała zupełnie wolności, więc nawet była poniekąd zadowolona, że się to nareszcie skończyło.

Od owej chwili drogi ich już nigdy więcej się nie spotkały...

. . . .

Wydarzenia następowały teraz jedno po drugiem z wielką szybkością.

Stopniowo rozjaśniało się wszystko w duszy Henryka.

Powziął podejrzenie jeszcze wtedy, gdy ujrzał tragiczną twarz ojca, stojącego u stóp pałacu, tak bardzo czemś przejętego i wstrząśniętego.

Powiedział sobie odrazu, że jego ojciec musiał mieć coś wspólnego z dramatem, jaki się rozegrał w Forowcach.

Podejrzenie to coraz bardziej świdrowało mu mózg, nabierało coraz wyraźniejszego kształtu i nigdy jeszcze Henryk nie odczuwał tak gwałtownej, jak teraz żądzy, aby się wszystkiego dowiedzieć o sobie.

Już mu było wszystko jedno, czego się dowie, pragnął tylko wiedzieć, kogo ma przeklinać, a kogo błogosławić, kto był odpowiedzialny za smutek jego dzieciństwa i ból lat chłopięcych.

Ale jakże dowiedzieć się tego wszystkiego?

Przyrzekł przecież sobie, poprzysiągł uroczyście, że nie będzie nigdy już więcej nawet wspominał o sprawach, które jawnie sprawiały przykrość ojcu. Był zawsze taki zmieszany, gdy się je poruszało, że niesposób było ponawiać mu tej przykrości.

I jeżeli tak nagle zerwał z Basią, to właśnie dlatego, aby uniknąć jej pytań, któreby mu mogły być aż nadto przykre.

Ale u kogóż będzie się dowiadywał? Poco wogóle przyjechał do Warszawy?

Czyżby chciał doprawdy szukać wyjaśnienia tej sprawy u hrabiny Forowskiej? Czy to wypada? Czy można ją tem fatygować? Czy wogóle jest w Warszawie.

Odpowiedź na pytania miały dać już najbliższe godziny.

Dalszy ciąg jutro.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Przez ten czas Brzanowski jeszcze nie zdołał naprawić swej maszyny.

Wraz z kierowcą biedzili się jeszcze nad naprawą motoru, gdy nagle rozległy się dźwięki syreny samochodowej.

Brzanowski wybiegł na szosę, pragnąc zatrzymać samochody, aby poprosić którego z kierowców o pomoc.

Jeszcze nie zdołał wszakże podnieść ręki, gdy ujrzał, że przy kierownicy siedzi policjant w mundurze.

W mgnieniu oka więc uświadomił sobie, że lepiej nie zatrzymywać tych samochodów, ponieważ mogłyby paść niepożądane pytania...

Wrócił więc do swego samochodu i nawet umyślnie tak się nachylił nad nim, aby nie zdołano rozpoznać jego osoby.

I to było całe jego szczęście...

Nietrudno sobie bowiem wyobrazić, coby się stało w przeciwnym wypadku...

Samochody policyjne zatrzymałyby się, aby zapytać, czego chce?

Poprosiłby o pomoc, a tymczasem Lili ujrzałaby go i, oczywiście, nie omieszkałaby powiedzieć policji, że to właśnie ten handlarz żywym towarem uwięził ją w piwnicznej norze.

Oczywiście, mógłby protestować, że nieprawda, że tej osoby wcale nie zna, że to jakieś nieporozumienie, ale dalsze śledztwo wyjaśniłoby prawdomówność Lili.

Wystarczyłoby bowiem zapytać Brzanowskiego, dokąd jechał i poco, sprawdzić jego rzekomy cel podróży, a musiałby się ostatecznie zaplątać w zeznaniach tak dalece, że nie zdołałby się już z nich potem wywinąć.

Szczęściem jego wszakże było i to, że Lili nie wyjrzała z okna, bo gdyby go dostrzegła, także nie wyszedłby cało z tej przykrej przygody.

Los mu sprzyjał jednak i dlatego, nic mu się nie stało

Zastanowił się wszakże, jak to się stać mogło, że policja wraca z tego właśnie kierunku...

Czyżby z knajpki?

Zasadniczo to było możliwe, bo może wieść o tem już dotarła do władz policyjnych?

Czemuż wszakże nie widział w takim razie samochodów, jadących w tamtą stronę?

Innej drogi przecież nie było?...

Zapomniał o tem, że na chwilę odszedł od samochodu, szukając mechanika.

Doszedł więc do wniosku, że niema co dłużej zwlekać.

Pozostawił samochód własnemu losowi, a sam poszedł w kierunku knajpki, pragnąc dotrzeć tam, choćby pieszo. Zresztą, i tu poszczęściło mu się o tyle, że znalazł furmankę, jadącą w tamtą stronę.

Wpadł do Rylczaków, jak oszalały.

Gdy ujrzał ich zgnębionych i osowiałych, domyślił się, że musiało się stać, coś złego.

Wrzasnął:

— Gdzie towar!?...

Odpowiedziało mu grobowe milczenie...

Gdy ponowił swe zapytanie, Rylczak tylko machnął ręką.

Rylczakowa zaś rzekła ponuro:

— Szukaj wiatru w polu...

— Jak mogliście dopuścić? — piorunował Brzanowski.

— Pan lepiej powinien wiedzieć, skoro pan wie, że coś się wogóle stało — rzekł Rylczak — my oboje z żoną w głowę zachodzimy, kto mógł kapować? Już nawet na pana i na Winiamskiego myśleliśmy przez chwilę. Może chcecie stracić towar, aby tylko nam nie dopłacić?...

— Bydło z was i tyle!... — pienił się Brzanowski — o, macie, patrzcie — rzekł, — wyciągając z portfelu banknoty — specjalnie pożyczyłem sobie, żeby wam dodać resztę należności, poto jedynie tu przyl[illegible]em — dodał, woląc ukrywać, że wiedział, iż „towarowi" grozi niebezpieczeństwo, a nie umiał mu zawczasu zapobiec.

— A to skąd pan wiedział, że się coś stało?

— Bo widziałem, jak gliny szorują szosą autami do Warszawy. Ale jak to się stać mogło?

— Nic innego, tylko ktoś kapował. bo inaczej przecież być nie mogło. Ktoby wiedział, że my u siebie co przechowujemy. Zresztą, może jedna z dawniejszych powiedziała?

— Akurat teraz, kiedy mieliście dwie sztuki? O, nie! Jakby która z dawnych miała kapować, zrobiłaby to już znacznie dawniej. Ale ja wciąż jeszcze jednego zrozumieć nie mogę. Jak znaleźli wejście do piwnicy. Musieliście im chyba sami pokazać?

— Musieliśmy — przyznał mrocznie Rylczak.

— Dlaczego musieliście, do wszystkich djabłów?!

— Bo już ten główny hint wiedział?

— Skąd?

— Światło przeświecało przez szczeliny w deskach, zasłaniających zewnętrzny otwór piwniczny.

— Skąd się wzięło światło?

— A Bóg raczy wiedzieć. Może przy opuszczaniu drugiej sztuki do piwnicy było i zostało się...

— No, czekajcie, ja się z wami jeszcze rozprawię, bo mi to czemś nieczystem pachnie. Widzę, że czeka was grubsza din-tojra.

Gdy to mówił, Lili już zajeżdżała przed dom matki i za chwilę miała ją powitać. Nic nie zwiastowało nowego nieszczęścia...

Dalszy ciąg jutro.

Jest źle, będzie jeszcze gorzej...

Pół kotlecika i „latanie na piechotkę"

Zapowiedziana obniżka zarobków, nazwana specjalnym podatkiem od uposażeń, poruszyła do głębi świat pracy. Ludzie „kombinują" nad tem: „co będzie i jak to będzie"?

W przewidywaniu „gorszych czasów", wielu już dziś redukuje i tak już „wychudzony" budżecik domowy.

Zebraliśmy o tem nieco wiadomości. Więc: rzeźnicy mówią, że znani im, stali klienci, zmniejszyli porcje codzienne mięsa prawie o połowę; bierze się mięso pośledniejsze, często całkiem kości „z kwiatkiem".

To samo mówią piekarze, wędliniarze; znaczny jest również spadek obrotów w owocarniach i cukierniach.

W dziale odzieżowym mówi się o niechybnej redukcji personelu. Znaczny jest spadek frekwencji w kąpielach i u fryzjerów.

Nie mówimy już o dorożkach i taksówkach, jako o luksusie, ale podkreślić trzeba wyraźny spadek frekwencji w tramwajach.

Słowem: wkrótce pomnoży się armja bezdomnych, obdartych, brudnych i niegolonych głodomorów, którym nowe opodatkowanie ma zapewnić... równowagę w przyszłości.

OKRADZIONY KSIĄŻE.

Z Toronto w Kanadzie donoszą, że bawiącemu tu b. infantowi hiszpańskiemu ks. Juanowi skradziono w miejscowym hotelu biżuterję wartości 8 tysięcy dolarów.

SZCZURY WIEJĄ Z NIEPEWNEGO OKRĘTU.

Z Rzymu donoszą, że szereg osiadłych tam rodzin angielskich zamierza opuścić Włochy w obawie przed bojkotem a także wskutek braku środków żywnościowych oczekiwanego w wyniku zastosowania sankcyj.

Czy dziecko robotnika ma prawo do nauki?

Teoretycznie — tak! W praktyce — najwyżej „powszechniak"

Dwaj nasi Czytelnicy z Siedlec nadsyłają nam list, który przez wzgląd na żywotność poruszanego w nim zagadnienia, drukujemy poniżej w całości:

„Straszny jest w Polsce los robotnika, czy rzemieślnika, który posiada kilkoro dzieci w wieku szkolnym. Warunki materjalne, a z drugiej strony ustrój naszego szkolnictwa pozwalają mu jedynie kształcić dziecko w szkole powszechnej.

Byliśmy niedawno na zebraniu rodzicielskiem w szkole powszechnej, do której po syłamy swoje dzieci. Po skończonem posiedzeniu odbyły się dyskusje rodzicielskie, w czasie których najwięcej głos zabierali pp. urzędnicy, którzy, mimo, że posiadają po kilka nieruchomości, po dwie trzy posady, ze łzami w oczach błagali o zniżkę dla swej dziatwy, pragnąc ją kształcić na koszt Skarbu.

Takie wymagania wysuwają ludzie zamożni. A co ma powiedzieć nędzarz, który nie ma często co jeść, a który odczuwa przecież bardziej, niż ci inteligenci, potrzebę wykształcenia swoich dzieci? Robotnik i rzemieślnik siedzi cicho i ponosi tylko ciężary za całe społeczeństwo. I co za to ma? Odcięty jest prawie kompletnie od dobrodziejstw nauki.

Jeśli rodzice dziecka widzą w nim wyjątkowy talent i zgłaszają się do średniej lub zawodowej uczelni, prosząc o ulgi w opłatach, to słyszą odpowiedź:

— Co wam po szkole średniej? Co wam po gimnazjach? Niech dziecko skończy szkołę powszechną, a potem pójdzie do pracy.

A jakąż pracę dostać może człowiek po ukończeniu szkoły powszechnej? Chłopiec może być gońcem, stróżem, albo sprzedawać gazety. Dziewczyna może otrzymać posadę służącej albo zostać wyrobnicą lub poprostu pójść na ulicę.

A w każdym wypadku, przy zapisywaniu dziecka, słyszy się pytanie:

— Czy pan jest urzędnikiem państwowym? Jeśli nie, to nie możemy dziecka przyjąć!

Czy więc oświata w Polsce dostępna ma być tylko dla urzędników? Czy korzystać z niej mogą tylko wybrani?

Czemże robotnik i rzemieślnik polski gorszy jest od urzędnika? Czy tylko tem, że podatkami swemi i krwawym swoim potem musi tych urzędników utrzymywać?

Bo jeśli idzie o podatki, o ciężary samorządowe, to nikt nie pyta, czy ty płatniku nie jesteś urzędnikiem państwowym? Bo jeśli nie, to możesz nie płacić? Wtedy się o to nie pytają, bo ktoby utrzymywał cały sztab tych urzędników z wszelkich ubezpieczalni, szumnych izb przemysłowo-handlowych i t. p.?

Dla tych celów robotnika zawsze się znajdzie. Tylko niech nie śmie czasem wymagać czegoś dla siebie i dla swoich dzieci.

List ten piszemy dlatego, żeby chociaż wypowiedzeniem tych bolączek, przynieść sobie chwilową ulgę. Jesteśmy ojcami dzieci, które pragną nauki i rwą się do niej, ale dlatego tylko, że są dziećmi robotników, a nie urzędników, pójść musza na gazeciarzy i na służące. Bo taki jest nasz los robotniczy".

List powyższy podpisany pełnemi nazwiskami, jest chyba dostateczną ilustracją nastrojów, jakie panują wśród szarych ludzi pracy. List przykry, smutny, ale przecież w zasadzie swojej słuszny.

Wielki konkurs filmowy „Ostatnich Wiadomości"

Trzeci dzień głosowania

Wczoraj minął drugi dzień głosowania na kandydatów, **z pośród których komisja kwalifikacyjna, złożona z fachowców** (skład komisji ogłosiliśmy w numerze wczorajszym), **wybierze laureatów naszego konkursu filmowego.**

Dzień wczorajszy zaznaczył się wzmożonym napływem głosów. Specjalna komisja segreguje je i oblicza. Niestety, materjał jest tak obfity, że nie możemy jeszcze podać nawet wyników orjentacyjnych. Zmieniają się one z każdą chwilą, więc nie chcąc dezorjentować zainteresowanych, **wstrzymujemy się z ogłoszeniem wyników do dnia jutrzejszego, gdyż sądzimy, że pierwsza fala zainteresowania już zdoła objąć olbrzymi zespół kandydatów.**

Skorzystamy więc tylko z okazji, aby dać ogólną odpowiedź na pytania, które są nam zadawane telefonicznie, osobiście i listownie. A więc: **Jeden kupon uprawnia do złożenia głosu na jednego kandydata**, względnie kandydatkę. Jeśli Czytelnik pragnie głosować na kilku kandydatów, może to uczynić i dla tego codziennie drukujemy kupon.

Głosować można na wszystkich kandydatów, których zdjęcia były dotychczas zamieszczane.

Głosowanie będzie bezapelacyjnie zakończone w dniu 8 b. m. Termin ten będzie rygorystycznie przestrzegany, gdyż wytwórnia „Rex-Film" **w najbliższych dniach przystępuje do realizacji swej komedji p. t. „Dodek na froncie", w której zagrają nasi laureaci.** Głosowanie więc musimy przeprowadzić szybko, by udział laureatów w filmie z konieczności nie uległ ograniczeniu.

Powszechne jest pytanie co do obsady aktorskiej **„Dodka na froncie".** Zasięgnęliśmy szczegółowych informacyj w wytwórni i cały zespół artystyczny możemy wymienić. **Główną i tytułową rolę zagra arcymistrz humoru Adolf Dymsza.** Obok niego wystąpią takie asy komedji, jak **Michał Znicz, Władysław Grabowski, Mieczysława Ćwiklińska, Orwid, Mieczysław Cybulski, Punia Hałama, Hnydziński i Grossówna Helena.** Wysokiej klasy pieśń będzie reprezentował **chór Dana.** Muzykę skomponował **Dan,** piosenki **Tuwim,** zaś djalogi **Konrad Tom.** Całość wyreżyseruje niezawodny **Michał Waszyński,** ojciec duchowy większości polskich filmów (Waszyński reżyserował również **„Wacusia",** który cieszy się rekordowem powodzeniem!) Kto napisał scenarjusz? Któż jeśli nie **Napoleon Sądek,** skoro **scenarjusz jest wyśmienity!**

Ponownie zwracamy uwagę, **że kupon do głosowania znajduje się na stronie 1-szej.**

Należy go wyciąć, wypełnić i nadesłać do Redakcji.

Ostatnie wieści

w skrócie telegraficznym

CO TO ZA MŁODZIENCY?

Dwaj elegancko ubrani młodzieńcy splondrowali dziś o godz. 4-ej rano skład broni w Melun (w odległości 50 km. od Paryża) — poczem zbiegli samochodem w kierunku Paryża zabierając rewolwery i karabiny.

HURAGAN ZABIŁ 4 — RANIŁ 100 LUDZI.

Na południowym cyplu Florydy, wskutek huraganu, 4-ch ludzi zostało zabitych około 100 rannych. Straty materjalne obliczają na miljon dolarów. Zniszczone są wodociągi, połączenia drutowe i przewody elektryczne.

CZESI WCIĄŻ ARESZTUJĄ POLAKÓW.

Żandarmerja czeska aresztowała w Jabłonkowie na Śląsku zaolzańskim dwie siostry Polaczkówne, nauczycielki w szkole polskiej. Aresztowane w asyście licznej żandarmerji odstawiono do więzienia w Mor. Ostrawie.





Na zdjęciu prawem: Uroczystość wręczenia dyplomu doktora filozofji honoris causa Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie znanemu historykowi, węgierskiemu ministrowi Oświaty p. Balint Homanowi. Na lewo — minister Balint Homan, na prawo — dziekan wydziału Humanistycznego prof. Antoniewicz i J. M. rektor Uniwersytetu J. Piłsudskiego, prof. Pieńkowski.

Jak donosiliśmy, podpisana została w Warszawie polsko-niemiecka umowa gospodarcza, która reguluje na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania całość obrotu towarowego między Niemcami a Polską i przewiduje rozszerzenie obrotów towarowych przy uwzględnieniu wzajemnych potrzeb w dziedzinie polityki handlowej. Na zdjęciu lewem — chwila podpisywania umowy przez wicemin. Szembeka i ambasadora Rzeszy w Warszawie von Moltkego.